

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji — administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7,
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-jej do 1-jej w południe.

15

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Za inseraty redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Wyjazd do Moskwy

Warszawa 12. 5. PAT. Dziś o godz. 9:40 rano wyjechał do Moskwy po 2-dniowym pobycie w Warszawie minister spraw zagranicznych Francji, p. Laval, w towarzystwie córki, panny Josee Laval, generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Leger i szefa gabinetu ministra p. Rochat.

Na dworcu żegnali pana ministra Laval'a p. mi-

nister spraw zagranicznych Józef Beck, wyżsi urzędnicy Min. spraw zagran. z dyrektorem protokołu dyplomatycznego Romerem i dyrektorem Lubieńskim, ambasador Francji Laroche w otoczeniu członków ambasady francuskiej, oraz przedstawiciele władz z wojewodą Jaroszewiczem.

„Skarga“ Fleischhauera na trybunał berneński

I GODNA ODPRAWA PREZYDENTA ZWIĄZKU SZWAJCARSKIEGO.

(Telegram własny „N. Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Bern 12. 5. Ulryk Fleischhauer zgłosił się wczoraj u prezydenta Związku Szwajcarskiego, wobec którego uskarżał się na trybunał berneński za to, że trybunał pozwolił biegłemu z ramienia obrony, Loosliemu, na posługiwanie się oszczerstwami (!) pod adresem Niemiec.

Jak się dowiaduje korespondent ZAT-nej, pre-

zydent Związku Szwajcarskiego odpowiedział Fleischhauerowi grzecznie, lecz stanowczo, że na razie sądy szwajcarskie nie są jeszcze gleichschaltowane. Jeżeli Fleischhauer ma jakiegokolwiek żale, stoi przed nim otwarta droga sądów szwajcarskich

Mosley zrywa maskę

(Telegram własny „N. Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Londyn 12. 5. Przywódca faszystów angielskich, sir Oswald Mosley, wystosował do Juliusza Streichera telegram, w którym pisze, że faszyci angielscy utożsamiają swe dążenia z dążeniami narodowych socjalistów w kierunku zwalczania

korupcji (?) żydowskiej. „Walka jest ciężka — pisze Mosley — lec zwycięstwo pewne“

Telegramem tym Mosley zerwał z obłudną taktką odżegnywania się od agresywnego antysemityzmu hitlerowców.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KRWAWY DRAMAT RODZINNY.

Bazylea. 12. 5. Inż. Frochli zastrzelił swoją żonę i syna lat 13 oraz zranił córkę, poczem popełnił samobójstwo. Przyczyną dramatu były rzekomo niepowodzenia materialne.

FJORDY — BAZĄ LOTNICZĄ!

Kopenhaga. 12. 5. Dziennik „Dagens Nyheter“ donosi, że komisja finansowa folketingu uchwaliła kredyty na kupno terenu na bazę dla łodzi podwodnych i samolotów oraz na przystosowanie do tego celu fjordów.

SZWECJA BUDUJE GMACH POSELISTWA W WARSZAWIE.

Sztokholm. 12. 5. Administracja budowy gmachów państwowych na wniosek posła szwedzkiego w Warszawie Enika Bohemana wystąpiła do rządu z projektem nabycia placu w Warszawie, celem wybudowania gmachu poselstwa szwedzkiego. Koszta placu i budowy mają wynieść około 610 tys koron szwedzkich.

400 SAMOLOTÓW NA HONOLULU.

Honolulu. 12. 5. Według wiadomości ze źródeł oficjalnych, zadaniem manewrów na Pacyfiku ma być odparcie ataku przeszło 400 samolotów nie-

przyjacielskich na Honolulu a szczególnie na bazę morską w Pearl Harbour.

WIĘZIENIE ZA KOLPORTAŻ „ARBEITER ZTG.“

Paryż. 12. 5. PAT. Agencja Havasa donosi z Wiednia: W związku z wykryciem centrali kolportażu „Arbeiter Ztg.“ wydawanej w Brnie, a nie mającej debitu w Austrii aresztowano 39 osób, z których 25 zostało skazanych na więzienie. 19 osób pozostaje pod zarzutem zdrady głównej.

KTO BOMBARDOWAŁ?

Tokio. 12. 5. Agencja Rengo donosi: władze japońskie na Fonmozie poruszone są bardzo bombardowaniem japońskiego statku rybackiego, jak się zdaje przez nadbrzeżną straż chińską. Władze i flota japońska poszukują tajemniczego statku, który dokonał ataku.

WCIAŻ JESZCZE — CHACO.

Buenos Aires. 12. 5. Odkryto się tu zebranie przedstawicieli dyplomatycznych Brazylii, Chile, Peru, Stanów Zjednoczonych i Urugwaju, celem utworzenia komisji medjacyjnej dla zlikwidowania konfliktu o Chaco.

Wiadomości kronikarskie znajdują Czytelnicy na stronie 12-tej.

KUPON Nr. 11

I. KONKURS LETNI
dla Czytelników
„Nowego Dziennika“

Do wylosowania
4 bezpłatne miejsca
W KRYNICY

Konferencja światowa ogólnych sjonistów odroczona

(Telegram własny „N. Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Warszawa, 12. 5. Kierownictwo Światowego Związku Ogólnych Sjonistów komunikuje:

Zgodnie z życzeniem sjonistów amerykańskich i angielskich, wyznaczona pierwotnie na koniec maja światowa konferencja ogólnych sjonistów, została odroczona do połowy czerwca. Konferencja odbędzie się w Krakowie prawdopodobnie 11 czerwca.

PREZES DR. SCHWARZBART W WARSZAWIE

Warszawa, 12. 5. Bawiący w Warszawie prezes Światowego Związku Ogólnych Sjonistów dr. I. Schwarzbart odbył w Warszawie szereg doniosłych konferencji oraz wziął udział w plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego ogólnych sjonistów, które odbyło się pod przewodnictwem prez. Lewitego. Na posiedzeniu tem wygłosił dr. Schwarzbart referat o aktualnych problemach ruchu sjonistycznego.

Dziś w południe odbyła się wielka akademja, na której dr. Schwarzbart wygłosił przemówienie na temat „Rewizjoniści, sjonizm lewicowy i ogólny“. Na akademji przemawiali również prez. Lewite i dr. Gottlieb.

Odpowiedź Egzekutywy — rewizjonistom

(Telegram własny „N. Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Londyn 12. 5. W odpowiedzi na pismo Komitetu Wykonawczego Unji Sjonistów Rewizjonistów w sprawie powodów, które skłoniły rewizjonistów do zerwania z Organizacją Sjonistyczną, Egzekutywa Światowej Organizacji Sjonistycznej wystosowała do K. W. rewizjonistycznego pismo, zaprzeczające twierdzeniu, jakoby uchwały ostatniej sesji A. C. miały w czemkolwiek zmienić stosunek do rewizjonistów. Co się tyczy twierdzenia rewizjonistów, następstwa ich wystąpienia z Org. Sjonistycznej ta ostatnia nie może nadal reprezentować całego sjonizmu. Egzekutywa stwierdza, że nie uległ zmianie statut Organizacji Sjonistycznej jako reprezentantki woli narodu żydowskiego do odbudowy Palestyny.

B. SINGER

Po wizycie min. Laval'a

Polityka polska na rozdrożu

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Warszawa, w maju.

W piątek o godzinie szóstej popołudniu przybył do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych, Laval. Środki ostrożności, podjęte podczas przyjazdu ministra francuskiego, przybrały szczególnie charakter. Pociąg sprowadzony na dworzec wschodni, jakkolwiek zazwyczaj za jeżdża pociąg paryski na dworzec główny. Wprowadzono specjalne przepustki i uczyniono wszystko, by — uchronić Boże — nie powtórzyła się historia z min. Barthou, kiedy to prócz sfer oficjalnych w przyjęciu wziął udział czynnik w protokole dyplomatycznym nieprzewidziany — publiczność.

Przybył wprawdzie na dworzec min. Beck, nie zjawiał się natomiast przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, książę Radziwiłł. Min. Lavalowi nie towarzyszył do Warszawy ambasador Chiapowski, nie przywitał go w Berlinie ambasador Lipski, a na granicy oczekiwał francuskiego ministra spraw zagranicznych — starosta.

Wszelkie momenty w przyjęciu min. Laval'a zostały dokładnie obliczone i rozważone. Stało się zadość stronie formalnej. Nawet na raut u min. Becka nie zaproszono wszystkich dziennikarzy francuskich, towarzyszących swemu ministrowi. Pominięto znanych publicystów Pertinaxa i panią Tabouis.

Artykuły powitalne prasy polskiej nie były również zbyt serdeczne. Za wyjątkiem ciepłego artykułu frankofila, sen Koskowskiego, w „Kurjerze Warszawskim“, roilo się od pytań, utrzymywanych w dość surowej formie.

Najostrzej wystąpił przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych i prezes polsko-francuskiego porozumienia, książę Radziwiłł, który z racji swych przekonań i przeszłości, a również ze względu na bliskie pokrewieństwo z Hohenzollernami, powinien być raczej prezesem przyszłego polsko-niemieckiego porozumienia.

W dodatku fatalną rolę w tym wszystkim odegrał przypadek. Wydano oficjalny komunikat, że epowodu złego stanu zdrowia marszałek Piłsudski nie będzie mógł przyjąć francuskiego ministra spraw zagranicznych. Bardziej dopisało szczęście trzem ministrom hitlerowskim, Goeringowi, Goebbelsowi i Greiserowi (z Gdańska), a również węgierskiemu premierowi Goembeszowi. Nie kryje się jednak pod tem wszystkim żaden polityczny trik (taki jest komentarz Paryża i Berlina). — Jak twierdzą, nasz minister spraw zagranicznych wyjaśnił, że nie ma się tu do czynienia z żadną dyplomatyczną chorobą, lecz że marszałek istotnie po przebyciu grypy źle się czuje i nie opuszcza łóżka. Powiadają nawet wtajemniczeni, że właśnie marszałek Piłsudski chciał spotkać się z Lavalem w cztery oczy i zadać mu szereg pikantnych pytań, by wyjaśnić skomplikowaną sytuację, która powstała po sfinalizowaniu układu francusko-sowieckiego.

Jednakowoż ta przypadkowa choroba p. Marszałka, wytworzyła specyficzny nastrój. W pierwszej chwili przyjęto w Polsce układ francusko-sowiecki ze spokojem, już nazajutrz jednak oświadczyła „Gazeta Polska“, że p. Laval będzie musiał wyjaśnić, co się kryje między wierszami tego układu. Pote mznou pojawił się telegram, że Francja ma zamiar udzielić Rosji sowieckiej miliardowej pożyczki na budowę linii kolejowej, wkrótce zaś dodano do tego, że linie te mają być zbudowane wzdłuż wschodniej granicy polskiej, a p. Stępczyński w „Kurjerze Porannym“ zapytał z patosem, czy też Francja nie udziela pożyczki tej na cele zbrojenia przeciwko Polsce? Wiadomość o pożyczce została zdementowana, jednakże wkrótce powtórzył ją telegram PAT-nej z Londynu.

Przed trzema dniami zdarzył się jeszcze jeden przypadek. Oficjalna Polska Agencja Telegraficzna doniosła, że na zaproszenie niemieckich sfer wojskowych wyjeżdża grupa oficerów polskich

do Niemiec, celem przeprowadzenia studjów nad obiektami wojskowymi. Wycieczce tej przewodni czy komanadant Wyższej Szkoły Wojennej, gen. Kutrzeba, jeden z najzdolniejszych polskich generałów.

Ucichły głosy o tarcjach polsko-niemieckich. Gimnazjum polskie w Bytomiu nareszcie otrzymało prawo publiczności, podobnie, jak jedno z niemieckich gimnazjów w Polsce.

Były to pośrednio dane odpowiedzi na konwencję francusko-sowiecką. Teraz znów kolej na bezpośrednie rozmowy, które zakończą się słynnymi dyplomatycznymi komunikatami, że „rozmowy prowadzone były w atmosferze serdeczności, w duchu przymierza, łączącego Polskę z Francją“.

Minister Laval napewno próbował wytłumaczyć, że układ francusko-sowiecki absolutnie nie jest skierowany przeciwko Polsce, przeciwnie, — Francja cieszyłaby się niezmiernie, gdyby Polska do układu tego przystąpiła i gdyby doszło do francusko-polsko-sowieckiej współpracy przy udziale państw bałtyckich i malej ententy. W odpowiedzi min. Beck mógł oświadczyć, że jakkolwiek porozumienie polsko-niemieckie nie jest skierowane przeciwko żadnemu postronnemu państwu, to jednakowoż Polska nie może dać się wciągnąć w ścisłą współpracę z sowietami, Niemcy bowiem mogłyby dopatrzeć się w tem pociągnięcia, przeciw nim skierowanego. Polska nie może też zgodzić się na projekt paktu wschodniego, nie chce bowiem zezwolić na ewentualny przemarsz przez polskie terytorjum. Doszło może do tego jeszcze jedno oświadczenie, że Polska nie zgodzi się na tego rodzaju przemarsz przez terytorjum rumuńskie na wypadek niemiecko-czeskiego konfliktu (gdyby Niemcy napadły na Czechosłowację, a sowiety pospieszyłyby Czechom z pomocą przez terytorjum rumuńskie). Być może też, że wskazano na niebezpieczeństwo budowy

sowieckich fabryk samolotów w Czechosłowacji (w Olomuńcu).

Nie zatem nie zostało wyjaśnione. Polska nie może tolerować zbyt płomiennej miłości Francji do sowietów. Nie może sobie jednak Polska sama pozwolić na zbyt gorącą miłość do Francji, miłość taka bowiem może sdykredytować albo nawet zniweczyć pakt z Niemcami. Polska gotowa jest wziąć udział w kombinacji, do której przystąpią również Anglia i Włochy.

Obie strony zatem udzieliły zapewne suchych i oficjalnych odpowiedzi, które dowodzą, że od czasu wizyty Barthou w Warszawie sytuacja w niczem się nie zmieniła i że od dnia, w którym Polska zabezpieczyła sobie dziesięcioletni pokój ze strony Niemiec, przemawia zupełnie innym językiem.

Polska opinia publiczna zarzuca zresztą Lavalemu, że jest on tylko pasażerem tranzytowym, że prawdziwe „podarki“ przygotował właściwie dla Rosji sowieckiej, i że Francja nie spełnia minimalnych nawet postulatów polskiej w zakresie pomocy gospodarczej. Z drugiej strony powiadają Francuzi, że nie mogą dawać pożyczek, bo odnoszą wrażenie, że pakt z Niemcami jakoś serdeczniejsze ma oblicze, aniżeli przymierze z Francją.

W atmosferze więc wzajemnych wyrzutów odbyły się rozmowy w Warszawie. Nie dziw więc, że wszystko odbyło się ściśle w ramach oficjalnego ceremonjału.

Minister Laval wystawiony był na ostrą hydroterapię. Im zimniejszy jednak będzie tuż w Polsce, tem gorętszy będzie prysznic w Sowietach, mimo, że sam Laval nie jest zbyt entuzjastą sowieckiej Rosji.

Czy znaczy to jednak, że przymierze francusko-polskie traci swe znaczenie? Bynajmniej. Polska pragnie utrzymać neutralne stanowisko, jak długo to będzie możliwe, jakkolwiek możliwości te są z dnia na dzień słabsze.

Spotkanie ministra Laval'a z min. Beckiem nie kończy się zresztą wizytą warszawską. W maju odbędzie się sesja Rady Ligi Narodów. Zamiast rozmowy w cztery oczy będzie miał min. Beck sposobność porozmawiania w ośm oczu (Francja, Włochy, Anglia, Polska), przyczem wyjaśni się szereg nieporozumień, których nie usunięto w Warszawie podczas wizyty min. Laval'a.

Dostateczne powody do optymizmu

Możliwość powszechnego paktu o nieagresji

Londyn, 12. 5. (PAT) „Observer“, omawiając wizytę min. Laval'a w Warszawie twierdzi, że przymierze polsko-francuskie nie jest tak zagrożone, jak było po zawarciu układu francusko-sowieckiego. Po dyskusji z min. Beckiem Laval oświadczył, że posiada dostateczne powody do optymizmu z racji wyników swej wizyty warszawskiej.

W czasie sobotniej konferencji z plk. Beckiem, Laval zapewnił Polskę, że pakt z sowietami nie naruszy ani w obecnej chwili, ani w przyszłości podstawy przymierza polsko-francuskiego. Utrzymuje się ono niezmiennie w dalszym ciągu w mocy.

Min. Laval omawiał wraz z min. Beckiem możliwość powszechnego paktu o nieagresji, do którego zarówno Polska, jak i Niemcy winny przystąpić. Laval zamierza niebawem wystąpić z tym paktem za zgodą Włoch.

Zachodzi pytanie — zaznacza dziennik — czy wizyta min. Laval'a usunęła wszystkie trudności, istniejące między Francją i Polską, i wzmocniła przymierze polsko-francuskie? Na to niepodobna odpowiedzieć. Ale Laval może sobie rościć prawo do zasługi, że dokonał dostatecznie pomyślnej próby w tym kierunku.

Białystok, 12. 5. (PAT). Minister spraw zagranicznych Francji, p. Laval, w podróży do Moskwy, na dworcu w Białymstoku w czasie postoju pociągu, wysiadł z wagonu i poświęcił parę minut rozmowy z korespondentem P. A. T., któremu oświadczył, że wynik podróży do Polski zrobił na nim doskonałe wrażenie.

Antypolskie akcenty w prasie sowieckiej

Moskwa, 12. 5. (PAT). Prasa moskiewska zamieszcza artykuły powitalne z okazji przyjazdu min. Laval'a.

„Izwiestija“ podkreślają pokojowość układu francusko-sowieckiego, podnosząc znaczenie partnera sowieckiego w tym układzie. Pismo zwraca uwagę na siłę armji sowieckiej, zaznaczając, że sowiety nie dążą do podbojów terytorjalnych i do wojny.

W artykułach powitalnych z okazji przyjazdu Laval'a nie brak wypadów przeciw Polsce.

Wojskowa „Krasnaja Zwiezda“ pisze: Prasa polska przyjęła układ francusko-sowiecki niechętnie, prześledzając się w podejrzanych interpretacjach i woltach.

„Za Industralizaciju“ pisze o zdemaskowaniu tych, którzy, sabotując regionalne paki pod pozorem formalnej przyjaźni dla Francji, starają się

przedstawić zbliżenie sowiecko-francuskie, jako akt wrogi.

Niektóre artykuły wspominają nawet o ignorowanych dotychczas przez prasę sowiecką rewolucyjnych zasługach narodu francuskiego.

Powitanie min. Laval'a na po graniczu polsko-sowieckim

Moskwa, 12. 5. (PAT). Dziś wieczorem min. Laval przybył na stację pograniczną Niegorioleje, gdzie został powitany przez ambasadora francuskiego w Moskwie Alphanda i wicedyrektora wydziału zachodniego komisariatu spraw zagranicznych Weinberga.

SILNE LOTNICTWO TO POTĘGA PAŃSTWA

Otwarcie Tygodnia Lotniczego w Krakowie

Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiło w Krakowie uroczyste otwarcie Tygodnia Lotniczego. O godz. 18 odbyła się na Rynku Krakowskim wielka manifestacja młodzieży. Przed manifestacją ulicami miasta krążyły auta oraz ude-

korowane wozy tramwajowe. Manifestacja objęła w programie produkcje wokalne 2.000 śpiewaków i połączonych orkiestr wojskowych i cywilnych, które wykonały szereg utworów, poczem ruszyły ulicami miasta, wygrywając marsze.

ODCZYT PROF. WILKOSZA O MAJMONIDESIE

Staraniem Stow. Zyd. Stud. Rel. U. J. „Morija“ wygłosi we środę 15 bm. w sali Kopernika U. J. prof. U. J. dr. Witold Wilkosz odczyt nt.: „Znaczenie Mojżesza Majmonidesa w dziedzinie nauki i filozofii“ — z okazji 800-lecia urodzin (1135—1193). Początek o godz. 7:30 wiecz. Wstęp 50 gr., akad. 25 gr.

SKAUCI MORSCY „AKIBY“

Rzuconą w społeczeństwo żydowskie myśl zbliżenia Żydów do morza, podjęła w Krakowie A.H.H. „Akiba“, przy której powstał oddział skautów morskich. Oddział obejmuje narazie drużynę instruktorską. Na odbytem dnia 8 bm. zebraniu ustalono program pracy, która połoczy się w dwóch kierunkach: 1) ideowym, 2) sportowym. Kierunek sportowy obejmuje: pracę techniczną, tj. zapoznanie się z typem i budową większych jednostek wodnych, wyszkolenie skauta wodnego, budowę kajaków i łodzi, oraz dział praktyczny, tj. gimnastykę, pływanie i wioslarstwo. Przewidziana jest także kolonja morska na Helu.

Szczególne podziękowanie należy się ZKS. Makabi, która przyrzekła nam najdalej idącą pomoc i poparcie, w zrozumieniu przyświecającego nam celu. Praca nasza odbywać się będzie z myślą o stworzeniu zdrowego typu marynarza żydowskiego. B. L.

„ODDZIAŁ SKAUTÓW WODNYCH AKIBA“. Najbliższe zebranie odbędzie się dziś o godzinie 12-tej w lokalu Akiby, Krakowska 49. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat we środy od godz. 7:30 do 9-tej i w niedzielę od 12-tej do 1-tej w lokalu Akiby, Krakowska 49.

KURS WZOROWY DLA PRZEWODNIKÓW PO KRAKOWIE

Staraniem Miejskiego Biura Propagandy Krakowa oraz Komitetu Obywatelskiego „Dni Krakowa“ zorganizowany zostanie w najbliższych dniach kurs wzorowy dla przewodników po Krakowie, który trwać będzie 4—5 tygodni. W toku kursu uczestnicy zaznajomią się z najnowszymi metodami techniki przewodniczej, organizacją programów pobytu i zwiedzeń dla różnych kategorii turystów i wycieczek, systemem pokazu zabytków przeszłości, muzeów itp. Kurs prowadzić będzie osobiście kierownik Miejskiego Biura Propagandy Krakowa dr. Jerzy Dobrzycki.

Pierwszeństwo w kursie przysługiwać będzie osobom władającym językami obcymi. Po ukończeniu kursu odbędzie się egzamin, po którym uczestnicy otrzymają odpowiednie zaświadczenia.

Wobec tego, iż liczba uczestników musi być ograniczona, kandydaci winni zgłaszać się w porze przedpołudniowej w dniach 13 i 14 bm. w Burze Głównym Komitetu, Ratusz, sala im. prez. dra J. Dietla, gdzie wyłożone będą kwestjonariusze do wypełnienia.

Wpisowe na kurs wynosi 10 zł, które płatne będą z góry po przyjęciu na kurs.

APEL SEKCJI KWATERUNKOWEJ „DNI KRAKOWA“

Sekcja Kwaterunkowa Komitetu Obywatelskiego „Dni Krakowa“ komunikuje: W celu przeprowadzenia dokładnej ewidencji wolnych mieszkań i pokojów, nadających się na kwatery dla gości i turystów, którzy wezmą tłumny udział w „Dniach Krakowa“, Sekcja Kwaterunkowa rozpocznie w poniedziałek 13 bm. przegląd domów, położonych w obrębie starego Krakowa do drugiego pierścienia Planu, włącznie. Akcję tę przeprowadzić będą PP. Komisarze Obwodowi oraz 2 urzędnicy Zarządu m. i 2 funkcjonariuszy Miejskiej Straży Pożarnej zaopatrzeni w specjalne upoważnienia, które mają okazać na każde żądanie. Za udzielone kwatery otrzymywać się będą wynagrodzenie pieniężne.

Tajemnica pożaru w Raciborowicach nie będzie wyjaśniona

(or) Przed kilku tygodniami donosiliśmy o wielkim pożarze w Raciborowicach pod Krakowem. W ogniu spłonęły dwa domostwa, a w czasie pożaru poniosły śmierć Julia Ciepeliówna i dwoje jej dzieci. Ponieważ wiele okoliczności przemawiało zatem, iż ogień podłożono dla zatarcia śladów zbrodni, zostały wdrożone dochodzenia.

Trwały one kilka tygodni, nie dały jednak żadnego rezultatu i zakończyły się umorzeniem sprawy. W toku dochodzeń nie udało się stwierdzić jakichś konkretnych faktów podpalenia a podejrzenia w kilku kierunkach były również oparte na zbyt kruchych podstawach. Wobec takiego stanu rzeczy nastąpiło umorzenie dochodzeń.

REPERTUAR TEATRU W OKRESIE „DNI KRAKOWA“

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. dra Kaplickiego posiedzenie Komisji teatralnej dla ustalenia repertuaru „Dni Krakowa“ tj. od 19 czerwca do 2 lipca br. Komisja teatralna z uwagi na spodziewane wielkie zjazdy uchwaliła urządzić jubileusz 25-letniej pracy piarskiej prezesa Karola Huberta Rostworowskiego z początkiem „Dni Krakowa“ w teatrze im. J. Słowackiego. Urządzeniem tego jubileuszu zajmie się Związek Literatów Polskich. W przedstawieniu tem weźmie udział Ludwik Solski. Równocześnie komisja wezwała dyrekcję, by uprosiła dyr. Solskiego, by poza jubileuszowym przedstawieniem, zechciał wystąpić w kilku innych sztukach.

Ze względu na to, że w Krakowie jest tylko jeden teatr, układ repertuaru Komisja teatralna oparła tak na wielkim repertuarze poważnym, jakoteż i na kilku lżejszych komedjach, które grają w bieżącym sezonie cieszyły się liczną frekwencją. Ze względu na spodziewany zjazd turystów zagranicznych, opera krakowska przygotowuje kilka przedstawień operowych, między innymi „Straszny Dwór“ Moniuszki w nowej pięknej inscenizacji. Nowa oprawa sceniczna „Starszego Dworu“ przyjdzie do skutku dzięki ofiarności finansowej zainicjowanej przez jednego z wybitnych członków Komisji teatralnej.

PAŁAC SZTUKI W PRZEDEDNIU NOWEJ WIELKIEJ IMPREZY MIĘDZYNARODOWEJ

Obok grafiki czechosłowackiej, zbiorowych prac St. Jakubowskiego, J. M. Brzeskiego i St. Żurawskiego oraz mozaik E. Matuszczaka — ogląda publiczność w Pałacu Sztuki bogatą i różnorodną wystawę bieżącą, na którą nadesłało prace kilkunastu artystów. Dyrekcja komunikuje, że dziś o godz. 12:30 w poł. wygłosi prelekcję objaśniającą eksponaty dr. S. M. Mazurkiewicza. W przyszłym tygodniu w jednej ze sal Pałacu Sztuki urządzona będzie wystawa międzynarodowa afiszów propagandowych, a to z okazji Kongresu Międzynarodowego turystycznego, odbywającego się w tym roku w Krakowie.

Wystawa afisza otwarta będzie we wtorek 14 bm. o gody 13-ej, potrwa pięć dni i obejmie afisze niemieckie, austriackie, egipskie, hiszpańskie amerykańskie, francuskie, węgierskie, szwajcarskie i polskie. Na wystawie tej za najlepszy afisz przyznana będzie nagroda króla Egiptu, Fuada I.

PRACOWNICY MIEJSCY NA POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ

Pracownicy Zarządu m. Krakowa wraz z pracownikami Zakładów i Przedsiębiorstw m. oraz Krak. M. Kolei Elektr. subskrybowali dotychczas pożyczkę inwestycyjną w kwocie zł. 384.500, w czem gotówką zł. 278.500, a obligacjami pożyczki narodowej zł. 106.000.

CZY TAK POSTĘPUJE ŻYD?

Na ulicy Lelewela pod nr. 5 mieściła się od lat kilkudziesięciu w przybudówce parterowej skromna synagoga, w której modlili się przez dwa pokolenia Żydzi dzielnicy zwierzynieckiej. Ten przybytek służby Bożej stał się ostatnio solą w oku gospodarza domu p. Abrahama Fischlera, który postanowił za wszelką cenę pozbyć się bóżnicy ze swej realności. Tak długo więc zachodził rozmaite instancje, aż uzyskał wreszcie nakaz rumacji, podobno przy czynnym poparciu jednego z członków znanej na prawym b. zęgu Wisły dynastji rabinackiej.

W pierwszych dniach maja bóżniczkę tę, która była ośrodkiem duchowym Żydów zwierzynieckich, zrównano z ziemią. Można sobie wyobrazić rozgoryczenie tamtejszej ludności żydowskiej, która teraz ma do zwalczania niepokonane trudności, by uzyskać nowy lokal na synagogę. Dzieci więc rodaków Tory, które bóżniczką zwierzyniecką miała w majątku, musiało szukać schronienia w prywatnym mieszkaniu, a Żydzi tamtejsi nie mają się gdzie zbiorowo modlić.

Możeby rabinat krakowski zajął się tą sprawą?

KTO I NACO CHORUJE?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: 4 wypadki błonicy, 13 płonicy, 1 duru brzuszego, 1 paratyfusu B, 8 krztuśca, 3 róży, 3 ospy wietrznej, 10 mumpsu i 1 nagminnego zapalenia opon mózgowych.

RUCH KOŁOWY MIĘDZY PODGÓRZEM A DĘBNIKAMI

W związku z robotami około zabezpieczenia Krakowa przed powodzią na terenie dzielnicy Ludwinowa zamyka się od dnia 13 bm. aż do odwołania dla ruchu kołowego ul. P. Skargi i Szwedzką na przestrzeni od ul. Kalwaryjskiej do ul. Dworskiej. Ruch kołowy między Podgórzem, a Dębnikami odbywać się będzie przez Długosza i ul. Barską lub przez ulicę Rydlówkę, Kobierzyńską, Kapelanę i Twardowskiego.

— „BRITH-HACOCHAR“. Dziś 9.15 wycieczka całodniowa w „nieznane“ dla członków i sympatyków pod kier. tow. Mgr. H. Ehrenhalta. Zbiórka Stradom 3 m. 6.

— „MÓWIMY O WSI“. Dziś o godz. 7.30 wiecz. w głównym gmachu U. J. (sala Kopernika), odbędzie się staraniem Zawod. Zw. Literatów-wieczór autorski p. t. „Mówimy o wsi“, z udziałem Marjana Czuchnowskiego, Leona Kruczkowskiego, Antoniego Olchy i Adama Polewki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„EMTÓWNA“. Proszę się zwrócić do Koła Chemików przy Stowarzyszeniu „Ognisko“ w Krakowie, ul. Przemyska 3, gdzie Pani uzyska potrzebne informacje.

Komunikat urzędowy o rozmowach min. Becka z Lavalem

(Telefoniem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 5. (Sin) Dziś ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Minister Beck oraz minister Laval przeprowadzili w czasie pobytu w Warszawie francuskiego ministra praw zagranicznych Pierre Lavała przyjazne rozmowy, które dały im sposobność do otwartej i serdecznej wymiany poglądów. Tematem rozmów były tak zagadnienia z dziedziny stosunków wzajemnych, jak i sprawy o charakterze ogólnym, które w chwili obecnej zaskubają na uwagę obu rządów. Wymiana zdań była nacechowana wzajemnym zaufa-

nieniem i wzajemnym szczerem zrozumieniem. Dała ona obu ministrom możliwość stwierdzenia, że wspólnym przedmiotem ich wysiłków jest utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego przez zorganizowanie szeroko pojętej współpracy międzynarodowej, dającej wszystkim możliwość współdziałania. Ministrowie Polski i Francji stwierdzili z zadowoleniem, że mogą oddać na usługi tej woli pokoju ścisłą solidarność, wyrażoną w przy mierzu polsko-francuskim.

Kombatanci żydowscy u min. Kościalkowskiego

Warszawa, 11. 5. ZAT. Minister spraw wewnętrznych Kościalkowski przyjął w dniu 10 bm. delegację Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, którzy omówili szereg zagadnień i najbliższe zadania Związku.

W Monachjum brzęczą szyby żydowskie

Londyn, 11. 5. ZAT. Z Monachjum donoszą, że w czwartek późnym wieczorem narodowi socjaliści dopuścili się gwałtownych ataków na sklepy żydowskie, wybijając wiele szyb sklepowych. W innych sklepach szyby zostały pokryte antyżydowskimi hasłami, przyczem sprawcy posługiwali się kwasami, nie dającymi się usunąć ze szkła. Policja nikogo nie aresztowała. Poszkodowani właściciele sklepów zwrócili się wczoraj do towarzystwa ubezpieczeniowego, gdzie spotkali się jednak z odmową wypłacenia odszkodowania, przyczem wysunięto tezę, że czynów tych mieli się dopuścić wandalscy prowokatorzy, którym zależy na uszkodzeniu państwa, wobec czego wyrządzone przez nich szkody nie podlegają umowie asekuracyjnej.

A ci co zawinili?

Londyn, 11. 5. ZAT. —"Manchester Guardian" donosi z Berlina, że niemieckie towarzystwo niesienia pomocy niewidomym otrzymało zakaz niesienia pomocy niewidomym Żydom.

Król pokłada w dzieciach swe zaufanie

Londyn, 11. 5. PAT. Dziś rano do Śródmieścia Londynu przybyło 70 tys. dzieci, wśród których znajdowało się 1800 kalek. Na życzenie króla zarezerwowano dla nich trotuary i trybuny. Ten tłum dzieci pragnie ujrzeć dostojnego jubilata, gdy przejeżdżać będzie w towarzystwie królowej w godzinach popołudniowych do merostwa Marylebone, gdzie przyjmie merów londyńskich. Każde dziecko ma tabliczkę z numerem na wypadek zagubienia się. Dla ochrony i porządku delegowano dodatkowo 7 tys. policjantów, grono lekarzy i pielęgniarek oraz ambulanse.

W orędziu jubileuszowym do dzieci król Jerzy V., oświadczył, że są one spadkobiercami wielkiej przeszłości i że przyszłość należy do nich. Król pokłada w dzieciach całe swe zaufanie.

Dzisiejsza manifestacja ma na celu wykazanie, iż dzieci pragną być godnymi swej spuścizny.

Z SALI KONCERTOWEJ

Dwa wieczory muzyczne uczniów klasy prof. Jana Hoffmana

Zapowiedź dorocznego popisu uczniów prof. Hoffmana wzbudziła wielkie zainteresowanie, które okazało się w całej pełni zasłużone, albowiem jego klasa fortepianowa gromadzi najlepsze talenty spośród młodych muzyków krakowskich.

Wśród wykonawców wymienić należy młodocianą parę Janka Zimmermanna i Ankę Schwarzbardównę. W odegranym przez pierwszego koncercie D-dur Mozarta uderza inteligencja muzyczna i właściwa dla Mozarta barwa dźwięku. P. Schwarzbardówna wykonała w koncercie g-moll Mendelsohna b. dużą muzykalność i świetną technikę. Miła ta para rokująca na przyszłość najlepsze nadzieje pianistyczne wykonała na drugim wieczorze Suitę Strawińskiego w sposób interesujący.

P. Anka Zimmermann przedstawia się jako zupełnie dojrzała pianistka o głębokiej kulturze muzycznej. Odegrała Chromatyczną Fantazję i Fugę Bacha oraz sonatę Strawińskiego niezwykle precyzyjnie i z właściwym zrozumieniem stylu.

P. Mieczysław Hoffman wykazał w Etiudach Symfonicznych Schumanna technikę stojącą na bardzo wysokim poziomie i duże pogłębienie muzycznej treści. Wielkie postępy od ostatniego popisu uczyniła p. Zofja Pankówna. Gra p. Steffi Marguliesówny stoi na wyżynie artystycznej, jest pełną polotu, głębi i zacięcia wirtuozowskiego. Podnieść należy duży i śpiewny ton, cechujący również pozostałych uczniów tej klasy: p. Alfreda Müllera, p. Irmy Messnerówny oraz znakomitego pianistę p. Artura Wojtyńskiego, który dał próbkę swych nieprzeciętnych możliwości w utworzeniu arcydzieła Debussyego i Prokofiewa.

Mamy nadzieję, że prof. Hoffman idąc nadal tą samą właściwą drogą swej pracy pedagogicznej doprowadzi wielu swoich uczniów do prawdziwego artyzmu.

W zast. Dr. Hubler.

Przed wyrokiem berneńskim

Bern, 11. 5. ZAT. Całe piątkowe posiedzenie sądu wypełniło przemówienie przedstawiciela związku gmin żydowskich w Szwajcarii i zarządu berneńskiej gminy żydowskiej adw. Brunsviga. Umawiając genezę sprawy o Protokoły, adw. Brunsvig podkreśla, że przez rozpowszechnianie na terytorjum Szwajcarii Protokołów, Żydzi szwajcarscy czuli się dotknięci na swym honorze. Rozpowszechnianie podobnych falsyfikatów nie da się w żaden sposób pogodzić z tradycjami Szwajcarii kraju demokracji i tolerancji. Falszywymi są wysuwane przez antysemitów twierdzenia, jakoby przez weszcie tej sprawy Żydzi dążyli do wywołania nastrojów zwróconych przeciwko jakiemukolwiek państwu. Żydzi szwajcarscy pragną tylko stanąć w obronie swej czci, tak boleśnie zranionej przez elementy, usiłujące wnieść opinię publiczną, że zawarte w tej publikacji twierdzenia istotnie odpowiadają dążeniom żydowskim. W dosadnych słowach adw. Brunsvig charakteryzuje nieuczciwe metody walki antysemitów, z którymi sąd miał możliwość tak dokładnie się zaznajomić w ciągu dwutygodniowej rozprawy. Ulricha Fleischhauera, którego narodowi socjaliści wydelegowali do obrony podsądnych, obrońca określa jako żonglera cytatów i fałszerza tekstów. Stwierdza on, że międzynarodowy antysemityzm pozostaje pod kierownictwem niemieckiego narodowego socjalizmu. Prawdziwa centrala mędrców anty-sjonu — oświadcza — ma swą siedzibę w Erfurcie, gdzie p. Fleischhauer uprawia swą działalność. Mylnie jest twierdzenie, jakoby narodowi socjaliści zwalczali tylko Żydów. Tak wydawać się może tylko przy powierzchownym podejściu do całego zagadnienia. W istocie walka jest zwrócona przeciwko całej miłującej wolność kulturalnej ludzkości. Obowiązkiem i zadaniem szwajcarskiego sądu — zakończył adw. Brunsvig — jest z całą stanowczością przeciwdziałać próbom zmierzającym do przeszczerpienia na grunt szwajcarski ohydnych metod narodowego socjalizmu. Adwokat wnosi o wymierzenie zasłużonej kary.

Bern, 11. 5. ZAT. Sobotnie przedpołudniowe posiedzenie wypełniła mowa drugiego rzecznika strony skarżącej prof. Matti, oraz obrońcy dwóch oskarżonych adw. Ursprunga. Protokoły Mędrców Sjonu podkreśla prof. Matti — są publikacją, której autorzy byli ożywieni najbardziej obrzydliwymi zamiarami. Po świetnych ekspertyzach prof.

Baumgartena i Looslego niema już najmniejszej wątpliwości co do charakteru tej publikacji. Zalicza się ona do rzędu literatury brukowej najniższego typu, tak niebezpiecznego, że należy zwalczać tego rodzaju publikacje najsurowszymi środkami. Jakżeż inaczej potraktować można wydawnictwo, które zarzuca całemu narodowi taką ohydłą zbrodniczość i która znalazła odbicie w Protokołach. Pod tym względem należy Protokoły uważać za publikację z kategorii literatury brukowej w pojęciu art. 14 kantonalnej ustawy, przeciwko rozpowszechnianiu szkodliwych publikacji, które przyczynić się mogły do pogwałcenia prawa i do podburzania do czynności występnej. Konstytucja szwajcarska nie zna różnicy między obywatelami, nie zna też różnicy między Żydem a nie-Żydem. Reżim szwajcarski nie może tolerować propagandy nawołującej do pozbawiania prawa określonego odłamu ludności ze względu na pochodzenie tego odłamu, w przeciwnym bowiem razie negowalibyśmy byt państwa szwajcarskiego i jego tradycje. Adw. Matti wnosi w konkluzji o ukaranie podsądnych, którzy przez rozpowszechnianie Protokołów dopuścili się uprawiania karalnej propagandy.

Z kolei zabrał głos adw. Ursprung obrońca dwóch oskarżonych Hallera i Mayera. Obrońca wnosi, by sąd uwolnił jego klientów od winy i kary i zasądził na ich rzecz odszkodowanie, gdyż otrzymując od swych przełożonych partyjnych Protokoły do rozpowszechnienia działali w dobrej wierze i nie mogli wiedzieć, czy Protokoły są publikacją nieautentyczną. Oskarżonych Hallera i Mayera obrońca określił jako gorących patryotów szwajcarskich, którzy są ofiarą rasowo obcych Żydów.

Na tem posiedzenie sądu zostało zamknięte. Dziś popołudniu posiedzenia nie było.

Następne posiedzenie w poniedziałek przedpołudniem. Mowę obrońcą wygłosi adw. Ruef, obrońca trzeciego oskarżonego Snella. Wyrok będzie ogłoszony najwcześniej w poniedziałek wieczór.

Fleischhauer oskarżony o oszczerstwo

Bern, 11. 5. ZAT. Szwajcarscy wolnomularze wnieśli wczoraj skargę przeciwko Fleischhauerowi o oszczerstwo.

Przylączenie do Palestyny części Syrii?

Jerozolima, 11. 5. ZAT. Arabski „Felestin" donosi, że za zgodą władz francuskich wkrótce nastąpić ma przesunięcie granicy palestyńsko-syryjskiej przez przylączenie do Palestyny części terytorjum syryjskiego. Piąno arabskie dodaje, że

wyżsi urzędnicy syryjscy mieli już nawet zwiedzić niektóre miejscowości nadgraniczne w związku z oznaczeniem miejsca na urządzenia graniczne. Z innych źródeł brak potwierdzenia tej wiadomości.

Ślady łomu żelaznego zdradziły włamywaczy

(or) Do mieszkania krawca krakowskiego, Jana Szewczyka, zam. przy ul. Smoleńskiej, dokonano ostatnio włamania. Sprawcy rozbili drzwi mieszkania i zrabowali gotówkę w wysokości 2000 zł.

Na podstawie istniejących poszlak, aresztowała policja niejakiemu Franciszka Lenartka i Marjana Szczerka. W posiadaniu ich znaleziono łom żelazny, który — zdaniem władz policyjnych — służył do rozbijania drzwi w mieszkaniu Szewczyka.

Aby stwierdzić tę okoliczność, sporządzono odciśnięcie ze śladów na drzwiach mieszkania Szewczyka i przesłano go wraz z łomem do laboratorjów Centrali Służby Śledczej w Warszawie. Po przeprowadzeniu ekspertyzy okazało się, iż ślady na drzwiach pochodzą z łomu, znalezione go w mieszkaniu aresztowanych. Wobec tego sprawę ich skierowano do prokuratury, która sporządzi przeciw obu akt oskarżenia.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

NORBERT NADEL

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

KRAJ, W KTÓRYM NIEGDYS ŻYLI ŻYDZI

Madryt - Toledo, w maju.

MADRYT — TO NIE HISZPANJA

Podróżny, zwiedzający Hiszpanję, zazwyczaj przybywa najpierw do Madrytu i jeżeli spodziewał się znaleźć w Madrycie Hiszpanję z wszystkimi jej cechami, — czeka go rozczarowanie. Madryt jest zwyczajnym dużym miastem, naśladowującym potrosze Paryż i potrosze, skiepska, Nowy Jork. Szerokie, świetne brukowane ulice, zabudowane szeregami bogatych gmachów, piękne skwery i parki, autobusy, no i miniaturowe „metro” — kolej podziemna. Co krok kawiarnie, przepełnione publicznością od rana do wieczora. Na ulicach żywy ruch, dużo samochodów, lecz ludzie jakos się nie spieszą — możnaby odnieść wrażenie, że tutaj się nie pracuje. W każdym razie faktem jest, że sklepy i biura otwierają przeważnie po dziesiątej rano.

„PRADO”

Madryt jako miasto jest dla turysty zgoła nieciekawym, jest bowiem tylko tworem politycznym, posiada jednak cudowną, naprawdę jedną z najwspanialszych w Europie galerję obrazów — muzeum Prado. Muzeum jest doskonale urządzone, posiada dobre światło i zbiory są umiejętnie, z całym pietyzmem zachowane, w przeciwieństwie do Luwru, gdzie niektóre arcydzieła są poprostu w barbarzyński sposób zmasakrowane. Nigdzie, poza Włochami, nie widziałem tak dobrze, jak w Prado zachowanych, jasnych obrazów szkoły włoskiej. Nie mówię już o szkole hiszpańskiej, którą naprawdę poznać można dopiero w Madrycie. Dzieła rozmieszczone są bardzo przejrzysto i ze wzruszającym pietyzmem. Najpiękniejszy obraz Velasqueza, „Las Meninas”, posiada własną salę, z światłem skupionem wyłącznie na obrazie. Hiszpanie bardzo są dumni ze swej sztuki i umieją ją światu pokazać.

MIESZANINA RAS

Charakter Hiszpanów jest dość skomplikowany, dla cudzoziemca trudny do zrozumienia. Nie wolno zapomnieć, że tutaj stopiły się w jedną całość dwa pierwiastki — wschodni i ten drugi, niecałkiem może europejski, iberyjski, a pozatem istnieje bardzo wyraźna domieszka krwi Celtów, Fenicjan, Rzymian, Wandalów i Wizygotów. Nic dziwnego zatem, że wszystko to razem wytworzyło zupełnie odrębną całość, która na pierwszy rzut oka robi wrażenie czegoś obcego. W charakterze hiszpańskim walczą z sobą dwa przeciwstawne elementy: wprost przeraźliwy realizm, pozbawiony smaku i poczucia miary, właściwego narodom łacińskim, i wybujała wyobraźnia. Dopiero na ziemi hiszpańskiej zaczyna się napraw-

dę rozumieć Don Kichota. Hiszpan posiada dużo dodatnich cech. Jest gościnnie, uprzejmy, pełen poczucia godności. Wieki całe złej administracji, bezprzykładnego ucisku ze strony kleru i głupkowatych królów, nie potrafiły złamać dumy tego ludu. O ile się mogłem zorientować, dawna monarchja poza nielicznymi, osobiście zainteresowanemu sferami, nie cieszy się sympatją. Republika jest jeszcze zbyt młoda i jest czemś zbyt nowym, by przejść w samopoczucie narodu, niewielu jednak jest takich, którzy sobie życzą powrotu króla, chociaż zmiana formy rządów jak dotąd nie zwiększyła dobrobytu

HISZPANJA I ŻYDZI.

Hiszpanja jest jakby odrębną wyspą, a mimo to gnębią ją te same problemy i te same cierpienia, co i resztę świata. Według statystyki oficjalnej Hiszpanja liczy 400-tysięcy bezrobotnych. W rolnictwie, w szczególności wśród robotników rolnych, panuje nieopisana nędza. Obecnie całe państwo cierpi głód i rząd zmuszony jest organizować doraźną pomoc. Hiszpanja jest jednak przyzwyczajona do nędzy. Wszyscy wiedzą, a już najlepiej sami Hiszpanje, że od czasu wypędzenia Żydów i Maurów kraj zaczął systematycznie podupadać i żaden wysiłek nie potrafi tego upadku zahamować. Warto podkreślić, że Hiszpanie są obecnie dla Żydów bardzo przychylnie usposobieni i zaczyna się powoli imigracja Żydów. Podobno w ostatnich czasach osiedlają się w Hiszpanji Żydzi niemieccy. W ten sposób Hiszpanie pragną naprawić straszliwą krzywdę, wyrządzoną tym, którzy się niemal przyczynili do wielkości Hiszpanji. Bądźmy jednak sprawiedliwi. To nie naród hiszpański prześladował i w końcu wypędził Żydów. Uczynili to jego władcy dla doraźnych celów i widomego okazania trofeów odniesionego zwycięstwa. Narody same nigdy nie przesładają słabszego, czynią to chwilowi władcy. Porównania z czasami dzisiejszemi nasuwają się same przez się. Prześladowania Żydów w Niemczech przyniosły Niemcom te same „korzyści”, co niegdyś Hiszpanji. Tragedja zakończy się w ten sam sposób, — tylko znacznie wcześniej.

ZATRZYMAŁY SIĘ WSKAZÓWKI ZEGARA...

Zadziwił mnie fakt, że inteligencja hiszpańska, w przeciwieństwie do francuskiej, wie dość dużo o Polsce. Znają nieźle stosunki polskie, politykę, orientują się w zagadnieniach dzisiejszych, a ze zdumieniem dowiadują się o... szarzy pod Somo-Sierrą...

Zaledwie o 77 km. na południe od Madrytu leży cudowne Toledo, jedno z najstarszych miast hiszpańskich, ongi dumna siedziba Wizygotów, Maurów i królów kastylijskich. Dawniej miasto potężne, bogate, dzisiaj ubogie prowincjonalne miasteczko, żyjące wspomnieniami minionej sławy. W Toledoście jesteśmy już w tej prawdziwej Hiszpanji — wszystkie nadzieje łaknącego wrażeń podróżnika zostają zaspokojone. Położone jest romantycznie na urwistych pagó-

rach granitowych, z trzech stron, a więc od wschodu, południa i zachodu otoczone stromym parowem rzeki Tajo, od północy połączone z płaskowyżem Kastylji. Doskonale zachowane fortyfikacje maurytańskie i gotyckie, Alkazar, katedra, prastare bramy i mosty — wszystko to wywiera wrażenie, że tutaj zatrzymały się wskazówki zegara. Zostajemy przeniesieni w całkiem inny, dawny świat.

DUCH MAURYTAŃSKI I — GOTYK.

Duch maurytański przeniknął wszystko: język hiszpański, obyczaje, sztukę i architekturę. Uliczki wąskie, kręte, pnące się pod górę, domy budowane na sposób wschodni, a więc wszystkie pokoje zwrócone są ku ślicznemu dziedzińcowi, zwanemu „patio”, w każdym domu przedsionek, wykładany kolorowymi kafelkami, ciężkie bramy drewniane, opatrzone w okucia i okna i balkoniki przesłonięte misterną kratą drewnianą. Wrażenie wprost fantastyczne. Wędrując temi uliczkami chciałoby się zajrzeć do każdego domu, by widzieć to niezwykłe, cieniste „patio” i krużganki, oparte na smukłych kolumnkach, a tu nagle stajemy przed olbrzymimi murami katedry, do której przytulone są małe, wschodnie domy.

Katedra jest wsparta, świadomy pomnik zwycięstwa i pomyślana jako taki, niestety — perspektywa głównej nawy zamknięta jest wbudowanym dodatkowo chórem, który, chociaż sam w sobie jest arcydziełem sztuki, psuje wrażenie całości. Hiszpanie w ten sam sposób zepsuli perspektywę wszystkich swych katedr gotyckich. Nie posiadali własnego stylu, a więc i nie mieli poczucia stylu.

EL GRECO.

Z wszystkich artystów najlepiej chyba wczuł się w charakter hiszpański pracujący w Toledo przedziwny Greczyn z Krety, uczeń Tintoretta, Domeniko Theokopuli, zwany El Greco. Pełno tutaj jego niesamowicie pięknych obrazów, łączących w sobie dwa pierwiastki charakteru hiszpańskiego: brutalny realizm i wybujała, nieznaną granic wyobraźnię. Nic dziwnego, że cieszył się tutaj takim powodzeniem i jeszcze dzisiaj każdy z czcią wymawia jego nazwisko i widząc na ulicy obcego, niepytany wskazuje drogę do domu El Greca.

Można dniami całymi wędrować po uliczkach Toledo, a co chwilę musi się spotkać z jakimś wspomnieniem minionej wielkości. Tuż koło ruchliwej Plaza Zodocover znajduje się prastara oberża, z ślicznym patio i drewnianymi krużgankami, opartymi na smukłych kolumnach. Tutaj mieszkał Cervantes. Kilka kroków dalej znowu zabytki

maurytańskie, a nieco niżej, przetrzucony przez rzekę most Alcantara. Tu i ówdzie na starych murach widzimy zgola dzisiejsze napisy: Muera el fascio, viva Asturias roja (śmierć faszystom, niech żyje czerwona Asturja — wyraża chyba aluzję do niedawnej, krwawo stłumionej rewolucji w Asturji).

ZABYTKI ŻYDOWSKIE.

Nie brak w Toledo zabytków żydowskich. W szpitalu de Santa Cruz wmurowane są fragmenty architektury żydowskiej z napisami hebrajskimi. Poza to dwie bardzo piękne synagogi. Jedną z nich zbudowaną w XII w. w stylu mudejar, została zamieniona w kościół w r. 1405, potem w 1550 w przytułek, aż wreszcie od 1791 do 1798 r. służyła jako kasarnia i magazyn. Obecnie jest pieczołowicie konserwowana, posiada piękne wnętrza i lekkie łuki w kształcie podkowy, oparte na smukłych pilastrach, zdobnych w bogato rzeźbione kapitele. Druga, Synagoga del Transito, zbudowana z początkiem drugiej połowy XIV w. przez rabina Meira Abdeli, również w stylu mudejar. Pieniądze na budowę ofiarował Samuel Levy, skarbnik Piotra Okrutnego, który później Levyego skazał na śmierć. Po wypędzeniu Żydów w 1492 r. ofiarowano synagogę zakonowi Calatrova, a później zamieniono ją w kościół. Mimo to zachowano wnętrza, nie usuwając cech, wskazujących że to była synagoga. Mury pokryte są misternymi arabeskami, z śladami bogatej polichromii i mnóstwem napisów hebrajskich. Musi się chyba przyznać, że te objawy bądź coby ludzkości, okazane w czasach panującego się okrucieństwa w XV i XVI w., są wzruszające. Jeszcze więcej ludzkości okazał nieświadomie lud toledoński. Obie te świątynie żydowskie, mimo że przez wieki całe były kościołami, lud niezmiennie nazywał synagogami — jedną: Sinagoga de Santa Maria la Blanca, drugą Sinagoga del Transito.

TROCHĘ HUMORU

SZKOT.

Mac jest Szkotem. Pewnego razu przechadzał się nad brzegiem rwącej rzeki, poślizgnął się, wpadł i zaczął tonąć.

Chłopi, pracujący w pobliżu, usłyszeli jego wołanie o pomoc.

Podali mu długi drąg: dawaj rękę, postaramy się wyciągnąć cię.

Mac widzi wyciągnięty drąg, ale ręki nie daje, zachłystuje się wodą i dalej wzywa pomocy.

Nadchodzi stary chłop: He, czy ty jesteś z Aberdeen?

— Tak — odpowiada Mac.

Wobec tego nie mówcie mu: **dawaj rękę, ale weź rękę.** Chłopi zrobili tak. Mac wziął podaną sobie dłoń i został w ostatniej chwili uratowany.



— A teraz niech się pan na chwilę oddali Chciałabym się ukapać. (Le Rire)

NIE HITLER,

75 FENIGÓW DZIENNIE...

Tyle wydaje na swoje potrzeby codziennie człowiek, posiadający nieograniczoną władzę nad 66 milionami Niemców i sprawujący ją bezwzględnie, bezlitośnie, człowiek, który napozór znajduje się w cieniu, w rzeczywistości jednak jest faktycznym dyktatorem Niemiec i praktycznym realizatorem tych wszystkich „afer”, które ostatnio raz po raz „wskławiają” coraz bardziej imię Trzeciej Rzeszy.

Nie uznaje on Goeringa, nienawidzi go dla jego dumy, dla jego rozrzutności i pyszałkowatości. I Goebbels nic dla niego nie znaczy: Słowa, tylko puste słowa, nic poza tym. A on — lubi czyny i to — nie byle jakie!

Ten człowiek, któremu codziennie na obiad podaje się z żołnierskiej kantyny niewięcej jak parę kiełbasek, który rzadko kiedy opuszcza swe biuro, kieruje całą niemiecką tajną policją „Gestapo”. Nazywa się Himler. Nazwisko w brzmieniu podobne do nazwiska „Führera”. I on, Himler, jest faktycznym dyktatorem Niemiec. Z wyglądu typowy Niemiec, blondyn o niebieskich oczach, małym wąsikiem i łysinie, zawsze spo chmurniał, — Himler, pan życia i śmierci Trzeciej Rzeszy. Jedyną ozdoba na jego mundurze, to dębowe liście na klapach i — trupia czaszka na czapce...

MINISTER W KOSZULI

Pierwszą i główną zaletą Himlera jest to, że jest on najwierniejszym i najbardziej Hitlerowi oddanym człowiekiem. Karjera jego

datuje się od roku 1923, kiedy oficjalnie w Monachjum dźwignął władzę rząd bawarski. Jednakowoż Heinrich Himler, szef miejscowych oddziałów szturmowych, stworzył własną policję, która wkrótce okazała się potężniejszą od policji oficjalnej. A kiedy Hitler stał się kanclerzem, wysłał natychmiast rozkaz do Monachjum, że „należy skończyć z rządem bawarskim”. I w ciągu 20 minut zlikwidowane zostało państwo, które istniało 900 lat. Himler zaczął działać, zaarrestował kogo należało, a minister skarbu Schäfer na rozkaz Himlera odprowadzony został do więzienia w samej tylko koszuli.

MOŻNA NA NIM POLEGAC

Za szybkie uporanie się z rządem bawarskim został Himler mianowany szefem policji monachijskiej. Na tym nowym posterunku znów dowiódł, że można na nim polegać. On to zorganizował zasadzkę na antyhitlerowskiego dziennikarza, dra Bella, który znajdował się na terytorjum austriackim, a którego grzech cały polegał na tem, że za dużo o ruchu hitlerowskim wiedział.

Himler nie pije nic innego, jak tylko — wodę mineralną. Dlatego z pogardą odnosił się do rozpustnego życia Röhmów i innych. Surowy wzrok Himlera nie miało strachu na pędał Röhmowi, a dziś podobnym wzrokiem spogląda on na Goeringa i Goebbelsa...

Führer — naturalnie — docenia najożywiec wysoką wartość Himlera, który prowadzi życie pustelnika, czuwa nad „mózgiem” Trzeciej Rzeszy i — potrafi robić „czystki”. Himler był jednostką zbyt „zdolną”, by

ARKADJUSZ AWERCZENKO

MILCZEK

W willi znajdowało się tylu gości, że wielu z nich nie znałem nawet po nazwisku.

Okolo godziny 2-giej po północy całe towarzystwo poczęło myśleć o udaniu się na spoczynek...

Okazało się, że miało tu łącznie przemocować osiem osób — w czterech małych pokojkach.

Czarująca pani domu podeszła do mnie z jakimś niskim jegomościem i powiedziała:

— Kochany Piotrze Piotrowiczu, pan będzie spał razem z Maksymem Semenowiczem.

Jakkolwiek wołałbym sam spać, odparłem bardzo uprzejmie:

— Bardzo proszę, łaskawa pani.

— Czy pan rzeczywiście nie ma nic przeciwko temu? — zapytał nieszmiało jegomość.

— Ależ nie... Dlaczegożby?

— Tak, widzi pan... bo... no, bo nie jestem zbyt uprzejmym towarzyszem...

— Jakto?

— Jestem człowiekiem starszym, niezbyt rozmownym, a raczej milczącym. Pan jest jednak jeszcze młody i lubi pan zapewne porozmawiać przed udaniem się na spoczynek... Nieprawdaż?

— Wprost przeciwnie. Chętnie milczę. I ja nie należę też do gadatliwych ludzi!

— Tem lepiej! — zawołał uradowany Maksym Semenowicz. — Ludzie o tych samych usposobieniach dobrze się znoszą, prawda? Hehehe...

Kiedy weszliśmy do naszego pokoju i poczęliśmy się rozbierać, mój towarzysz powiedział:

— Wie pan, istnieją ludzie, którzy nie mogą znieść milczenia.

Ściągnął jeden bucik i postawił go z powagą i pewnym namysłem pod łóżkiem.

Potem twarz jego się rozpozodziła.

Powiedział:

— Przypominam sobie właśnie wypadek, który wydarzył się zresztą jeszcze w mojej młodości... Wynająłem pokój wraz z pewnym kolegą, nazwiskiem Sylantjew. Milczałem.

Jeden dzień, dwa dni... On początkowo śmiał



się ze mną, lecz potem moje uporczywe milczenie poczęło go demerwować.

Zaczął kłać.

Milczałem dalej...

Jeden dzień, dwa dni...

Pewnego razu Sylantjew porwał flaszkę ze stołu i krzyknął:

„Do diabła! Najchętniej rzuciłbym ci tę flaszkę w głowę, tylko po to, by wydożyć z ciebie jakiś ludzki dźwięk!”

...Znowu milczałem przez trzy całe dni.

Ale pewnego razu — zdjęmowaliśmy przed spaniem buty podobnie jak teraz — rzucił we mnie butem.

„Przeklęty drabie!” — krzyknął. — „To nie jest życie!... Nie wiem doprawdy, czy jestem już w grobie, czy w celi izolacyjnej... Jutro się wyprowadzam!”

Rzeczywiście zniknął następnego dnia — westchnął Maksym Semenowicz.

— No, to musiał być jakiś bardzo nerwowy człowiek — mruknąłem — wyciągając się z rozkoszą w łóżku.

— Sądzi pan, że nerwowy? W takim razie należałoby wszystkich ludzi uważać za nerwowych. Czy może 21-letnia, wesoła, zdrowa dziewczyna jest, też nerwową? Miałem narzeczoną. Najpierw mówiła:

„Bardzo mi się podoba, że jesteś tak poważny, tak milczący i godny zaufania”.

Potem jednak, zaczęła mnie już torturować, kiedy tylko wchodziłem:

„Dlaczego tak ustawicznie milczysz?”

„No, bo o czemże mam mówić?” — pytałem.

„O czem? Czy nie masz rzeczywiście żadnego tematu? Coś naprzykład dziś robił?”

„Byłem w biurze, jadłem obiad, a teraz przyszedłem do ciebie...”

Ilecz Himler...

mógł pozostać w Bawarii. Otrzymał też wkrótce nominację na szefa Gestapo w całym Niemczech. Hitler bowiem miał to głębokie przekonanie, że Himlera nikt nie prze kupi, że on to jedyny może człowiek, który go nie zdradzi nigdy. Widocznie, i w dzisiejszych „stuprocentowych” Niemczech o takich ludzi nie jest zbyt łatwo.

W przeciągu jednego roku zorganizował i usprawnił Himler olbrzymią maszynę Gestapo, która w roku 1934 urządziła słynną „czystkę” partii hitlerowskiej, a jej ofiarami padli, jak wiadomo, najbliżsi współpracownicy „Führera”. Himler znów dowiódł, że pojmuję swe obowiązki niezwykle „poważnie”, że obce mu są wszelkie „względy” i wszelka ustępliwość.

Dziś świat cały do głębi oburzony został aferą Jacoba. Ale tego rodzaju polowania na niemieckich emigrantów po różnych krajach Europy, urządza właściwie Gestapo, — czyli Himler, już oddawna. Ze przypomniemy chociażby napad na emigranta niemieckiego inż. Formisa, który w styczniu br. sprzątnięty został przez „tajemniczą” rękę na czeskim terytorjum. Wszędzie tkwi ręka Himlera...

BACZNE OKO ŚLEDZI...

Wewnętrzna organizacja Gestapo jest następująca: Na czele tajnej policji znajduje się tzw. generalna dyrekcja, Podlega jej 5 oddziałów, z których każdy działa na innym terenie. Jeden pracuje na terenie przemysłu, drugi podpatruje członków partji, trzeci pracuje zagranicą itd.

Najbardziej interesującym jest właśnie oddział zagraniczny. W nim pracują dwójki rodzaju funkcjonariusze: urzędnicy i zewnętrzni współpracownicy, którzy się nawzajem kontrolują.

W fabrykach chemicznych, wytwarzających przeróżnego rodzaju gazy trujące, — gdzie bacznie należy śledzić każdego bez wyjątku robotnika, aż 3000 ludzi jest na usługach Gestapo.

Współpracownicy oddziału zagranicznego, znajdują się po wszystkich miastach europejskich. W związku z aferą Jacoba, prasa europejska opisała dokładnie, jak pracują komórki Gestapo w Paryżu i w Londynie.

Kupcy, rentjerzy, chłopcy od posyłek, kelnerzy wielkich restauracji, — oto współpracownicy Gestapo. Angielski i londyński Scotland Yard ustalił ostatnio, że agenci Gestapo zajęci byli jako lokaje w prywatnych mieszkaniach wybitnych angielskich dyplomatów i mężów stanu.

Ci ludzie spełniają jednakowoż tylko rolę informatorów. Aktywną służbę spełniają tylko tacy, którzy mieszkają stale w Berlinie, Należą oni do tzw. „Roll-Kommando” i są zawsze gotowi do wszelkich czynności. Im tylko ułatwiają pracę agenci zagraniczni. Prawdziwymi wykonawcami są tylko oni, pracownicy berlińskiej centrali.

Gestapo, to mózg Trzeciej Rzeszy, a Himler to człowiek, którego pieczy powierzony został ten „delikatny” mechanizm.

Dr. A. GOLD.



„Czuje się w twoim towarzystwie nieswojo — powiedziała. — Ciągłe milczysz”.

„Taką już mam naturę — wyjaśniłem — mam nadzieję, że i tak będziesz mnie lubić...”

Pewnego pięknego dnia przyszedłem do niej i oto siedział tam już jakiś młody kawaler.

Mówił o najbardziej niemożliwych rzeczach, jego usta nie zamykały się ani na chwilę.

A Marja Petrowna, moja narzeczona, patrzyła nań coraz czulej... Ja siedziałem — i milczałem...

Oboje szeptali o czymś ze sobą i nie troszczyli się zupełnie o mnie.

Więc — prosto odszedłem. Kiedy w dwa dni później przyszedłem do Marji Petrowny, zastałem znowu owego młodzieńca, który powiedział mi jednak kategorycznie, bym pozostawił w spokoju jego narzeczona.

„Jakto pańska? — zawołałem zdumiony. — Przecież Marja Petrowna jest moją narzeczona!”

A wtedy powiedziała Marja Petrowna:

„Nie potrzebuję pana. Pan milczy bez przerwy, a przecież ostatecznie milczy również i moja kanapa i moje krzesło. Mogłabym się więc równie dobrze zareczyć z krzesłem albo kanapą!”

„Głupia gęś!” pomyślałem i odszedłem.

Maksym Semenowicz przerwał na chwilę swoje opowiadanie. Ja, na pół już drzemiąc, uśmiechnąłem się i powiedziałem:

— Ha... Zabawne historie! No, ale teraz — dobranoc!

— Przyjemnych marzeń...! Mężczyźni posiadają przynajmniej pewną logikę. Ale kobiety... Już dawno temu wydarzył mi się następujący wypadek... Utrzymałem stosunek z pewną oświeconą i piękną kobietą... I jak pan sądzi, dlaczego właśnie mnie wybrała na przyjaciela? Prosto nie do wyliczenia: wybrała mnie dlatego, bo je-

stem tak milczący i nie pisał nikomu o naszym stosunku... Ale mogła wytrzymać ze mną tylko trzy dni... Moje milczenie także jej się znudziło i dała mi kosza.

— Tak, tak już jest w życiu — potwierdziłem, znajdując się już napoly we śnie i otwierając z trudem jeszcze raz ciężkie jak ołów powieki. — Ale teraz czas już spać! Dochodzi już czwarta.

— Doprawdy? Tak późno...!

Ściągnął drugi but i powiedział:

— Pewnego razu rozgniewał się nawet na mnie zupełnie obcy człowiek. Jechaliśmy w tym samym przedziale. Siedziałem jak zazwyczaj milczący...

Zamknąłem oczy i poczałem chrapać.

— Najpierw zapytał mnie mój towarzysz: „Dokąd pan jedzie?”

— Chrrr, chrrr...

— Hm! Na Boga, on śpi!... Zupełnie tak, jak ów student, który ze mną mieszkał.

Przerwałem chrapanie, wsparłem się na łokciu i rzekłem gniewnie:

— Twierdzi pan, że jest pan nierozmownym człowiekiem. Tego jednak wcale nie zauważyłem! Spojrzałem na mnie zdumiony:

Jakto?

— Pan mówi przecież bez przerwy!

— Ależ ja opowiedziałem panu to wszystko tylko dla przykładu. Tak na przykład miałem pewnego razu z moim dyrektorem...

— Ja chcę spać! — ryknąłem. — Dobranoc, dobranoc!

Mój towarzysz rozwiązał krawat.

— Dobranoc... Otóż z moim dyrektorem miałem następującą przygodę...

Odwrociłem się spokojnie do ściany i zasnąłem.

* * *

Słońce świeciło mi prosto w twarz i zmusiło mnie do otwarcia oczu.

Ponieważ usłyszałem czyjś głos, odwróciłem się i ujrzałem skulonego na drugim łóżku pod kołdrą mego towarzysza Maksyma Semenowicza.

„Mówił powoli, patrząc na sufit:

„Rozwiędę się z tobą — powiedziała mi — bo myślałam, że wychodzę za mąż za mężczyznę, ale nie za niemego idiotę. Znowu milczysz?” — „Ależ dziecko — odparłem — o czymże mam mówić?!”

U JUBILERA

Przed eleganckim magazynem jubilerskim przy Rue de la Paix w Paryżu zatrzymało się auto, z którego wysiadła dama. — Weszła do sklepu, poleciła pokazać sobie kolję brylantową i parę pierścionków. Usłużny jubiler wyłożył na ladę pudełka z drogą cenną biżuterją. Dama dyskutowała nad ceną i tego i owego świecidełka, przyglądając mu się przez lorgnon. W tym momencie staje przed sklepem piękna, czarna limuzyna, z której wysiada szpakowaty, dystyngowany gentleman. Wchodzi do sklepu, przygląda się damie i mówi:

— Aha, zgadłem, gdzie można cię zastać. Ale dość tego! Dostyc już tych zakupów!

— Co za bezczelność! — wybucha dama. — Uspokój się — mówi spokojnie mąż, a zwracając się teraz do jubilera: — uprzedzam pana, że nie zapłacę ani grosza za to, co wybrała moja żona, proszę więc nie odsyłać nic do domu!

Wymiana zdań między małżonkami przybiera coraz ostrzejszą formę; wreszcie doprowadzona do pasji dama wyrывa z torebki rewolwer i kieruje go w stronę męża. Łapie ją za rękę jubiler i udaremnia zamach. Dama pada na fotel, płacze, zrywa się, porywa leżące na ladzie kosztowności, ciska je w twarz mężowi i z okrzykiem: „Poślubiłam brutala” — wybiega ze sklepu.

Mąż gwałtownej damy, który przez cały czas kłótni zachowuje się z godnym gentlemanem spokojem i umiarem, zwraca się do jubilera:

— Proszę, niechże pan teraz zbierze i policzy rozrzucone kosztowności, abym i ja mógł wyjść ze sklepu.

Przerażony sceną, jaka się rozegrała przed jego oczami, jubiler zbiera drżącymi rękami pierścienie i kolje i z uczuciem ulgi żegna gościa. Przyszedszy do siebie i uspokoiwszy się, jubiler stwierdza z przerażeniem, że brak mu broszy brylantowej wartości dziesięciu tysięcy franków. Leci do komisarjatu i składa zeznanie.

Trick złodziejski, odegrany po mistrzowsku przez zgraną parę, powtórzony został z powodzeniem w Antwerpii. W Amsterdamie powinęła się jednak noga „małżonkom” i zostali zaarrestowani.

TROCHE HUMORU

MAŁŻENSTWO.

Poeta: Małżeństwo to spokojna przystań, w której spotykają się dwa okręty życia.

Małżonek: Widocznie ja musiałem napotkać okręt wojenny.



— Muszę pani powiedzieć, panno Brown, że za dużo drogiego czasu marnuje pani na sznirkowanie się.

— O, bardzo przepraszam, panie dyrektorze, wcale nie marnuję czasu. Jestem tu dopiero tydzień, a już oświadczył mi się szef biura i kasjer. (Humorist).

Skarby Monte-Christo odnalezione?

Z wyspy Elby nadeszła właśnie do Paryża sensacyjna wiadomość, jakoby rybacy odkryli złoto, pochodzące ze skarbów z wysepki Monte Christo, uwiecznionej przez Aleksandra Dumasa. Według tej wiadomości, partja rybaków, którzy zapuścili sieć u wybrzeży Korsykt, zaskoczona została w drodze powrotnej na Elbie przez burzę i musiała szukać schronienia w zatoce skalistej wysepki Monte Christo, położonej w pobliżu wybrzeży Włoch i Francji. — Chroniąc się przed burzą, rybacy zakotwiczyli barki i udali się do ruin, nazwanych „Torre della vendetta”, gdzie u stóp podmurowania znaleźli kilkanaście sztuk złotych monet z 15-go stulecia.

Wiadomość o znalezieniu sztuk złota na wysepce Monte Christo nie nadchodzi po raz pierwszy. Już nieraz donoszono o podobnych faktach, brano je jednak za opowiadania marynarzy, którym nie należy dawać wiary. Wskutek tego opowiadanie Dumasa o skarbach Monte Christo brano poprostu za wytwór fantazji poetyckiej, nie mającej nic wspólnego z rzeczywistością. Tymczasem ostatni wypadek znalezienia złota na skalistej wysepce daje

wiele do myślenia, tem więcej, że powieść Dumasa oparta była przecież mimo wszystko na prawdziwym zdarzeniu. Pierwowzorem bowiem powieści Dumasa był Edmund Dantes, kapitan żaglowca handlowego, należącego do marsylskiego towarzystwa żegluga „Morel”. Ów Dantes zaręczony był z piękną dziewczyną, imieniem Mercedes, którą zamierzał poślubić po powrocie z jednej ze swych dalekich podróży na Wschód. Ale w kraju pozostał rywal kapitana, Ferdynand, który również palił miłością do pięknej Mercedes i postanowił unieszkodliwić Edmunda raz na zawsze i usunąć go ze swej drogi, aby samemu poślubić ukochaną. Dzięki genialnej intrydze spowodował proces przeciw Edmondowi, a na mocy wyroku Edmund skazany został na dożywotnie zamknięcie w strasznych lochach więzienia d'If, wzniesionego przez króla francuskiego, Franciszka I naprzeciw Marsylii. — Lochy te do dziś są oglądane i, choć zają czasu nadgrzyły ruiny, wywołują one ponure wrażenie.

Niewinny Edmund przeżył w tych strasznych lochach 10 lat i i byłby w nich zgnit zapewne, gdyby nie przypadek. Poznał się on bowiem z innym więźniem, mnichem Faria, który przed śmiercią zdradził mu tajemnicę ukrytych na Monte Christo skarbów. Jak to Dumas po mistrzowsku opisuje, że zamienił się z nieboszczykiem i owinięty w płachtę, wrzucony został przez dozorców w morze, skąd się już sam, jako dzielny marynarz, wyratował.

Widocznie Edmondowi udało się odkryć tylko część ukrytych skarbów, gdyż inaczej trudno sobie wytłumaczyć obecność złotych monet z 15-tego stulecia w tej okolicy. Reszta skarbów leży jeszcze ukryta i morze wypłukuje je z wolna, wyrzucając na powierzchnię.

W ciągu wieków wyspa Monte Christo często zmieniała właścicieli. Z rąk mnichów odkupiona ona została przez szpital w Arezzo, a ostatnio znalazła się w rękach bogatego Amerykanina, Mr. Watsona Taylora, który nabył ją właśnie powodu jej rozślawnienia przez Dumasa. Podobno na usilne nalegania grupy osób, Mr. Taylor przyzwolił już na wysłanie specjalnej ekspedycji, która ma przeszkukać wyspę w poszukiwaniu ukrytych skarbów.

Jaki będzie rezultat poszukiwania, to się okaże. Najbardziej interesujące w całym tem zdarzeniu jest narazie to, że fantazja poety przyobleka się w rzeczywistość. Nie po raz pierwszy, zresztą.

KWITNĄ KASZTANY

*Idziemy codziennie wieczór — idziemy codzień rano,
ścieżką słonecznej bajki — aleją kwitnących kasztanów.*

*Jesteśmy tacy szarzy, schylone mamy głowy,
nie widzą smutne oczy, pachnącej baśni różowej.*

*Aż raz — w dzień taki błękitny — jak oczy wymyte łzami,
poznamy wszyscy z radością, że wiosna jest znowu z nami.*

*I ujrzy chłopak od szewca i matka z twarzą stroskaną,
że oto płoną i pachną — że oto kwitną kasztany.*

MARJA HOCHBERŻANKA.

TROCHE HUMORU

NAMIASKKA

— Kąpiel gotowa, proszę pani!

— Ah, jestem zbyt zmęczona, wykąp się zamiast mnie, Marysiu, ale niech woda nie będzie zbyt gorąca, nie znoszę takiej kąpieli.

(Le Rire).

Jonny podchodzi do automatu z papierosami i pociąga za rączkę Pociąga raz, drugi — nic nie wypada.

— Człowieku! — woła Freddy — wrzuc przedtem dziesięć centów!

— Nigdy! Najpierw towar, potem pieniądze!

(Punch)

PRZYCZYNA.

— Panie redaktorze — zapytał pewien poeta-amator — proszę mi wytłumaczyć, gdzie leży przyczyna, że wszystkie rękopisy, które posyłam do gazet, otrzymuję z powrotem?

— Widocznie załącza pan znaczki na odpowiedź.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Charlie Chaplin przed rozwodem z jedną ze swych licznych małżonek wpadł wzbudzony do redaktora pewnej gazety i czynił mu gorzkie wyrzuty spowodu nieznośnego charakteru swojej małżonki.

— Cóż mnie obchodzi pańska żona?! — pyta zdziwiony redaktor.

— Poznałem ją dzięki ogłoszeniu w pańskiej gazecie, a pan jest przecież redaktorem odpowiedzialnym... Więc kogóż to ma obchodzić?!

TRUDNOŚĆ.

W obecności Tristana Bernarda rozmawiano o pewnej znanej aktorce.

— Postanowiła — powiedział ktoś — zamknąć drzwi swego domu przed kobietami, które źle się prowadzą.

— Do licha! — odezwał się dowcipny pisarz. — Jak ona wobec tego wchodzi do swego mieszkania?

BIEDAK.

Gdy przed kilku laty zmarł w Antwerpii słynny bankier Cahen, zostawiając swym spadkobiercom osiemset milionów w złocie, baron Edmund Rothschild dowiedziawszy się o tem, powiedział przysajając głową:

— Hm., myślałem, że mu się lepiej powodzi!..

Fortuna w pieluszkach

W sanatorium małego miasteczka Callande, w Kanadzie, święcono niebawem w dziejach tego zakładu wydarzenie: pierwszą rocznicę przyjścia na świat pięcioraczek małżeństwa Dionne. Z okazji pierwszych imienin otrzymały pięcioraczki furę prezentów ze wszystkich stron imperjum brytyjskiego. A prezentów było tyle i wśród nich tak cenne, że ogólną ich wartość oceniają na 70.000 dolarów. Przed gmach sanatorium zajeżdżały dnia tego auta, jedno po drugim, wioząc często ludzi zupełnie obcych państwu Dionne, którzy chcieli sami na własne oczy przekonać się, jak wyglądają pięcioraczki. Literatura medyczna zna tylko 33 wypadki podobne temu z Callanda. W żadnym z nich nie udało się noworodków utrzymać przy życiu, gdy tymczasem dzieci pp. Dionne cieszą się doskonałym zdrowiem. Po przyjściu ich na świat niemało wysiłków zużył w ciągu całej doby lekarz zakładowy, dr. Allan Defcy, aby utrzymać noworodków przy życiu i nie dać zagasnąć małemu, ledwie tłącemu się płomykowi. Między innymi szczęśliwy ojciec licznego potomstwa, p. Dionne, z zawodu

kupiec, zawdzięcza fenomenowi ginekologicznemu poprawę swej sytuacji materialnej. Przedsiębiorstwo, które prowadził, szło tak źle, iż musiał je zlikwidować w kilka dni po narodzinach pięcioraczek. Gdy wiadomość o tym fakcie rozeszła się po świecie, gdy zaczęły napływać depezesy do sanatorium w Callanda, gdy liczni ciekawi i reporterzy, oraz fotografowie, zaczęli szturmować do drzwi zakładu, przyszło do głowy p. Dionne, aby wyzyskać tę sytuację i wybrnąć z kłopotów materialnych. Oto powziął on plan urządzenia tournée z pięcioraczkami po całej Ameryce, spodziewając się, że impreza ta przyniesie mu sporo pieniędzy. Skoro dowiedział się o tem burmistrz Callandy, zwołał posiedzenie rady miejskiej, na którym postanowiono nie dopuścić do wyemigrowania rodziny Dionne z miasta i w tym celu wyasygnowano poważniejszą sumę dla zapewnienia bytu rodzicom i ich licznemu potomstwu. Tak przetrwała rodzina Dionne do chwili obecnej, a teraz dzięki zainteresowaniu, jakie obudziły pierwsze imieniny pięcioraczek i górom prezentów, pp. Dionne cieszą się dobrobytem.

Dzień rozrzutności — w Szkocji

Z Londynu donoszą: Szkoci okrzyczani są na całym świecie jako najskąpszy naród. Niezliczone dowcipy i anegdoty na ten temat krążą od dziesiątek lat, ku wielkiemu zgorzneniu Szkotów, którzy absolutnie nie chcą uchodzić za przysłowiowych skąpców. Ażeby raz na zawsze położyć kres tym wszystkim naigraniom, postanowili Szkoci dać dowód światu, że potrafią tak samo jak i inni wydawać pieniądze pełnemi garściami. Rada miejska Edynburga zarządziła, ażeby w połowie maja urządzić dzień rozrzutności. Każdy Szkot powinien w tym dniu wydać tyle pieniędzy, ile mu tylko możliwe. W teatrach i kinach mają być wysprzedane najdroższe miejsca, w restauracjach i lokalach rozrywkowych należy spożywać najwykwintniejsze potrawy. Biedni mają być obdarzeni wyjątkowo jałmużnami. O ile ta zamierzona impreza edynburskiej rady miejskiej się uda. Szkoci za jednym zamachem uzyskają opinię ludzi o szerokim geście.

ate.

CURIOSA I OBJAWIENIA

Witkacy demaskuje kobietę i mężczyznę

Czy czytaliście „Sklepy cynamonowe“ Brunona Schulza? Jeśli nie, proszę przeczytać „Sanatorium pod klepsydrą“, szkic umieszczony w wielkanocnym numerze „Wiadomości Literackich“. Zaintryguje was napewno dziwny i fantastyczny świat Brunona Schulza. Świat koszmarnych majaków sennych, świat, który oglądamy, gdy się nagle budzimy ze soczystego snu, gdy jeszcze sen czai się pod powiekami i deformuje rzeczywistość, świat, który oglądamy, gdy wracamy z tamtego brzegu, na którym omal nie wylądowaliśmy, by już nazawsze na nim pozostać...

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że świat Brunona Schulza fascynuje Stanisława Ignacego Witkiewicza, autora ciekawego studjum o narkotykach, które stwarzają również świat, konturami swemi podobny do świata Brunona Schulza. I oto pod wpływem Brunona Schulza, jego opowiadań i rysunków demaskuje Witkacy — kobietę i mężczyznę. Czyni to na łamach „Tygodnika Ilustrowanego“, w którym zamieszcza entuzjastyczną ocenę i wywiad ze Schulzem. Dowiadujemy się więc, że kobieta psychicznie jest sadystką, fizycznie zaś mazochoistką, a mężczyzna psychicznie jest mazochoistą, fizycznie zaś sadystą. Kobieta lubi zadawać cierpienia, a mężczyzna lubuje się w cierpieniach zadawanych mu przez kobietę. Fizycznie kobieta z lubieżną rozkoszą lubuje się w cierpieniach, które jej mężczyzna, a mężczyzna nie może inaczej kochać, jak tylko dręcząc fizycznie kobietę. Dowodem mają być rysunki Brunona Schulza, a zwłaszcza nóżka kobieca, która w tych rysunkach występuje jako symbol sadyzmu kobiecego.

Dziwicie się, bo znacie bardzo wiele kobiet arcydobrych, a swego czasu Prus w „Emancypantkach“ wyśpiewał pieśń na cześć dobroci kobiety. Trudno i darmo — nóżka kobieca, powtarzająca się stale we wszystkich opowiadaniach i rysunkach Brunona Schulza, niemilosiernie demaskuje kobietę i mężczyznę.

Gdzie drogi Riccardo spotka się z drogim Sandro?

W wielkanocnym numerze „Wiadomości Literackich“ znajdujemy rzewne liryczne wspomnienie Ryszarda Ordyńskiego o Moissim. Dużo w tych wspomnieniach mówi Ordyński o sobie, opowiadając nam, jaki to wpływ miał na Reinharda i jak dzięki niemu Reinhardt wystawił „Żywego trupa“ Tolstoja i powierzył rolę Fedji Moissiemu. Kończy się zaś to wspomnienie opowiadaniem, jak to w kwietniu ubiegłego roku spotkał się Ordyński z Moissim w Rzymie, gdzie „drogi Sandro“ wystawił „Żywego trupa“

— Drogi Riccardo — rozstaliśmy się ze sobą serdecznie — drogi Riccardo, jesteśmy z rodu włóczęgów. Gdzież się następnym razem spotkamy, w jakim kraju

I dzisiaj o tem myślę.

— Gdzie — drogi Sandro — gdzie?

Ricardo wciąż myśli, gdzie się spotka ze zmarłym drogim Sandrem. Chyba nikt mu tej tajemnicy teraz nie zdradzi! Nie wiemy bowiem, czy i na tamym świecie są kraje, po których podróżują ludzie z rodu włóczęgów...

„Imperjalizm idei“

p. Stanisława Piaseckiego

P. Stanisław Piasecki, redaktor tygodnika literackiego „Prosto z mostu“, nie zadawała się tylko krytyką literacką i działem recenzji teatralnych, lecz ma dumną i szlachetną ambicję stworzenia ideologii młodego pokolenia polskiego. Mówi nam o tem w artykule p. t. „Imperjalizm idei“, umieszczonym we wielkanocnym numerze „Prosto z mostu“. — Nie wystarczają mu polskie sukcesy polityczne i nie cieszy się papierowemi triumfami naszej dyplomacji i paktami o nieagresji. Wszystko to — „i ta stabilizacja, i ta cała uocarstwowa bankietowa — to drobiazgi. Trzeba mieć do licha większe ambicje. Trzeba mieć ambicję wyjścia na świat z wielką ideą, godną wielkiego narodu. Trzeba mieć ambicję, obliczoną nie w setkach kilometrów kwadratowych, — ale mierzącą się powierzchnią kuli ziemskiej. Trzeba mieć ambicję stania się ośrodkiem przebudowy,

stworzenia takiego wkładu w strukturę cywilizacyjną ludzkości, któryby pozostał i wtedy, po długich wiekach, kiedy Polski może nie będzie, ale zostanie cywilizacja polska“.

P. Stanisław Piasecki zapewnia nas, że to nie jest ani megalomanja narodowa, ani utopijne fantazjowanie, lecz prosto poczucie rzeczywistości. Nie zdradza nam tylko, jaką ma być ta idea, która ma zacząć epokę nową, „epokę człowieka pełnego, człowieka twórczego w zdekcentrowanym ustroju gospodarczym“. Wiemy tylko, że nie ma to być ani hitlerizm, ani bolszewizm, chociaż ma słowa uznania dla Niemiec hitlerowskich, manifestujących w głosie krwi nordyckiego człowieka nowoczesną ideą cywilizacyjną. Ponieważ nam p. Stanisław Piasecki pozytywnie nie określił, czym ma być ta nowa polska idea narodowa, a z taką sympatją mówi o Niemcach hitlerowskich i Włochach faszystowskich, więc —

Objawienia

p. Artura Górskiego

Pisaliśmy już, że w ostatnim zeszycie „Marcholla“, kwartalnika, poświęconego sprawom literatury i kultury, redagowanego przez prof. Stefana Kołaczekowskiego, zamieścił znany literat polski i poeta, p. Artur Górski, artykuł p. t. „Obračunki“. Zastanawiając się nad naszym zobojętnieniem wobec nędzy i krzywdy człowieka, dochodzi p. Górski do wniosku, że źródłem tego zobojętnienia nie jest kryzys gospodarczy, lecz załamane się hierarchii wartości, która była podwaliną wspólnoty społecznej. P. Górski porusza problem odwieczny: Czy naprzód zmienić musimy ustrój społeczny, czy też duszę człowieka? Socjalizm twierdzi, że do nowego człowieka dojdziemy poprzez zmianę ustroju społecznego. Ale ten socjalizm z pod znaku Marksa nie podoba się „socjaliście“ p. Górskiemu, który uznaje tylko socja-

lizm, wychodzący z psychiki Europejczyka, mającej korzenie w średniowieczu. Zdaniem p. Górskiego, panuje w marksizmie duch wschodu. Wiemy wprawdzie, że na marksizm składa się filozofia niemiecka, ekonomia społeczna Anglii i doświadczenia rewolucji francuskich. Ale nie będziemy spierać się z autorem o ten rodzaj marksizmu. Interesuje nas stwierdzenie p. Górskiego, że atakiem nowego komunizmu socjalistycznego na chrześcijaństwo i na tradycję kulturalną europejską i polską kieruje inteligencja pochodzenia semickiego: „Jest to zatem otwarte wyzwanie, tym razem bez spuszczenia przyłbicy, trudno dłużej na to zamykać oczy“ — pisze p. Górski. A dzieje się to dlatego, „że naród żydowski, naród wielki i potężny, o psychice antycznej, która się zakonserwowała w ghetto, jest narodem bankrutów, narodem, który odrzuciwszy chrześcijaństwo, zdradził własny sens dziejowy i wyłączył się z procesu dziejów; i ta jego cecha, to fatum leży u podstawy jego historii psychicznej, której wyrazem było ghetto“. Dlatego atakiem nowego komunizmu socjalistycznego na chrześcijaństwo kieruje, zdaniem p. Górskiego, inteligencja pochodzenia semickiego.

Skąd p. Górski wie, że naród żydowski, odrzucający chrześcijaństwo, zdradził swój sens dziejowy? A potem — czy w tej kulturze europejskiej nie znajdujemy dużego wkładu żydostwa? Nie polemizujemy jednak z autorem „Obračunków“, bo p. Artur Górski czerpie swoją wiedzę o żydostwie z objawienia, z którego niestety czerpią też rozmaici Pięnkowscy. Inaczej nie doszedłby do swego odkrycia historii psychicznej, której wyrazem było ghetto. Z objawieniem trudno polemizować. Bolejemy tylko nad tem, że coraz więcej ludzi wybitnych w Polsce czerpie swą wiedzę o żydostwie z tego rodzaju objawień, nie kusząc się bynajmniej o konfrontację tych objawień z rzeczywistością.

(—si).

Piłsudski i Mussolini

W paryskim tygodniku „Ere Nouvelle“ ukazał się ciekawy artykuł, zawierający charakterystykę najwybitniejszych mężów stanu dzisiejszej Europy a między nimi Mussoliniego i Piłsudskiego. Autor, Pierre Dominique po zaznaczeniu różnic w osobowości tych dwóch wielkich indywidualności, podkreśla w dalszym ciągu zachodzące między nimi podobieństwa:

I jeden i drugi to przede wszystkim żołnierz, bojownik. Coprawda nie można nazwać Piłsudskiego żołnierzem zawodowym, a jednak już w roku 1905 atakuje policję i wojsko rosyjskie i prowadzi potyczki. Przygotowuje on wojnę na długo jeszcze przed rokiem 1914. A w roku 1914 rzuca się w wir walki i staje się dowódcą legjonów, a powszechnie znana jest wybitna rola jaką odegrał w latach 1919—20. Mussolini nie miał takiej sposobności, jednakowoż wystarczy przeczytać jego pamiętnik z czasów wojny światowej, by się przekonać, jak bardzo walka mu odpowiada i jak bardzo jest ona jego żywiołem. Takim jest też Stalin. W Ty-

flisie w pierwszych latach obecnego stulecia okazuje się Stalin jako człowiek czynu, który z małą garstką ludzi potrafi zdobyć „na nieprzyjaciela“ ambulans pocztowy, przewożący carskie pieniądze. I on po rewolucji staje się szefem armji i okrywa się sławą w walce przeciwko Denikinowi.

Jeśli wojna jest przejawem jakiegoś kryzysu, to Piłsudski i Mussolini są ludźmi, którzy dla kryzysów właśnie zostali stworzeni. W roku 1914 liczył Piłsudski lat 47. Starzał się bez sławy omal, nie mając innego zajęcia jak tylko przygotowanie przyszłości, która w dodatku mogła wielu wydawać się niepewną. Był on jak ryba z wody wyjęta. Brakło mu pola działania. A w tym czasie Mussolini, młodszy od niego włóczył się gdzieś po placach strajkowych i po mityngach. Była to epoka w której i Lenin przebywający, ot tak dla zabicia czasu, w Paryżu i Londynie, spoglądał posępnie na „ich Westminster“, jak się potem przed Trockim zwierzył.

Lecz kryzys przybył i zagrzmiął dzwon alarmowy. Wszystko zadrżało w posadach. I wystąpiły wtedy z toporem w rękę indywidualności, które straciły zaufanie do ustrojów demokratycznych. Minęło od tego czasu lat 21. A kryzys trwa.

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA“

Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdżających na letniska, wprowadzamy w czasie od 1 maja do 30 września b. r. ulgowy abonament, obliczając za drugi egzemplarz

tylko Zł 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumeratorem może zatem zamówić drugi abonament letniskowy wyłącznie dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumeratorem skorzysta.



LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Dziedziczenie cech rodziców Doniosłe odkrycia prof. T. H. Morgana

Teorie o dziedziczeniu przez potomstwo cech rodziców sięgają niepamiętnych czasów, jednak genetyka, t. j. nauka, która zajmuje się sprawą dziedziczności, jest jeszcze nauką bardzo młodą. Nie ulega dziś wątpliwości, że już w starożytności, na przykład w Egipcie, znano na podstawie obserwacji prawa dziedziczenia cech rodziców. Na rasy najstarsze, dziś żyjące, jak Japończycy i Żydzi, na podstawie praw dziedziczenia zorganizowały swoje obyczaje i ustrój społeczny, tworząc zwarte, jednolite i rasowe gromady ludzkie.

Tylko szczupłe resztki tej wiedzy starożytności doczekały się w Europie czasów nowożytnych. Ludzie krzyżowali się bez żadnych prawideł, tak, że tylko w niektórych i to najczęściej górzystych zakątkach zachowały się typy czysto rasowe. Reszta to mieszańcy. W wieku XIX, nawet propagowano pogląd, że człowiek dziedziczy tylko cechy nabyte, a więc że największy nacisk położyc należy na wychowanie.

Przewrót poglądów w tej dziedzinie wywołały prace uczonego mnicha niemieckiego, Mendla, który sformułował niektóre prawa dziedziczenia w świecie zwierzęcym i roślinnym. Znacznie późniejsze prace profesora genetyki na uniwersytecie Pasadena w Kalifornji, T. H. Morgana, reguły Mendla potwierdziły, genetykę tak rozszerzyły i otworzyły tak szerokie jej horyzonty, — nie tylko w świecie roślinnym i zwierzęcym, ale również w życiu społeczeństw ludzkich, — że niedawne przyznanie Morganowi nagrody Nobla powitał cały świat naukowy ze szczerem uznaniem.

Co odkrył Mendel? Zauważył on, że cechy rodziców różnią się od cech ich potomstwa, ale zawsze według pewnego prawidła. Oto, krzyżując odmiany grochu, wykazał, że pewne cechy jednej odmiany grochu po skrzyżowaniu z cechami drugiej odmiany uzyskują w potomstwie przewagę, dominują, podczas gdy inne zanikają, ulegają recesji. Innymi słowy jedna cecha t. zw. dominanta, uzyskuje przewagę nad drugą cechą — recesywą. Otóż dominanta w drugim pokoleniu występowała zawsze

u trzy razy większej liczby

osobników, niż cecha recesywna, zanikająca. Tak więc na przykład przy skrzyżowaniu grochu pachnącego wysokiego z takimże grochem karłowatym otrzymywał Mendel w drugim pokoleniu trzy razy więcej osobników wysokich, niż karłowatych. W tym wypadku cecha wysokiego wzrostu była dominantą, cecha skarlłowacenia recesywą.

Ponieważ podobny stosunek 3:1 powtarzał się i w innych, licznych doświadczeniach, Mendel sformułował pierwsze prawo dziedziczenia, stwierdzając, że dominanta ma trzykrotną przewagę nad cechą cofającą się — recesywą. Nie znaczy to wcale, by dominanta była zawsze cechą dodatnią i by zawsze przechodziła z tej samej płci (na przykład męskiej) na drugą (żeńską), a nie naodwrot.

Ponieważ krzyżują się zawsze tylko dwa osobniki: męski z cechami na przykład X Y i żeński z takimiż cechami, a potomek dziedziczy cechy obojga rodziców, zachodzić więc mogą następujące kombinacje: pierwszy potomek dziedziczy cechę ojca X i matki X, drugi — cechę ojca X i matki Y, trzeci — ojca Y i matki X, wreszcie czwarty — ojca Y i matki Y. Ponieważ dominantą była cecha X, trzech potomków wyrasta wysoko, czwarty jest karłowaty.

Dalsze badania wykazały jednak, że wprawdzie potomek XY posiada wszystkie cechy dominujące ojca, jednak w następnym pokoleniu recesywa Y (utajona) może się ujawnić jako dominanta. Takiego osobnika nazwano przewodnikiem albo konduktorem.

Przytoczmy mniej suchy przykład: Głuchoniemota jest cechą dziedziczną. Ojciec głuchoniemy, matka głuchoniema, ich dziecko — głuchonieme. Dominantą była dziedziczna choroba słuchu. Inne małżeństwo: on głuchoniemy, ona zdrowa — dziecko zdrowe. Dominantą był zdrowy związek matki na niekorzyść chorego związku ojca. Zdrowy syn tego małżeństwa żeni się z głuchoniemą — dziecko (wnuk pierwszy) nieme. Dominantą było kalectwo, a ojciec tylko konduktorem choroby dziadka. Recesywa w jednym pokoleniu stała się dominantą w następnych. Cecha utajona (głuchoniemota) u konduktora może wystąpić również jako dominanta w następnym pokoleniu tak silnie, że wnuk będzie głuchy, choć ojciec, matka i babka byli zdrowi, ale dziadek głuchoniemy.

Mendlowi nie udało się kierować dziedzicznością cech tak, by dominantą była cecha dodatnia, a recesywą ujemna, na przykład kalectwo. Było to niezależne od jego wysiłków. Pokusił się o to natomiast uczonego amerykańskiego, Morgana. Ponieważ życie osobnika zaczyna się od chwili połączenia jaja z plemnikiem, zaczął badać ich budowę. Praktyczni rozrodzcy nazwano gametami, ich cechy genami, a komórkę połączoną zygotem. Zmudne badania minimalnych komórek rozrodczych męskich i żeńskich pod silnym mikroskopem wykazały, że geny, a więc cechy ojca i cechy matki mają swe siedlisko w protoplazmie jaja i plemnika, t. j. w substancji, zawartej w jądrach tych komórek.

U dorastającej młodzieży stosuje się rano szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Przy użyciu takowej jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszki u dziewcząt i chłopców daje zbawienny skutek. — Zalecana przez lekarzy.

W węzłach siatki protoplazmy zbadal Morgan bliżej substancję barwochlonną i dlatego zwaną chromatyczną. Gdy po połączeniu plemnika z jajkiem zygota rozpoczyna podział i wzrost, siatka chromatyczna układa się w ciała promieniste, zwane chromosomami, których liczba jest zawsze stała dla pewnego gatunku. W tych chromosomach mieszczą się właśnie geny, tj. cechy dziedziczenia. W dalszym rozwoju chromosomy układają się schematycznie parami, zakręcają dokoła siebie, przerywają się w miejscach zetknięcia się ze sobą itd. Proces ten uznał Morgan za

mechanicznie widoczne zdecydowanie losów osobnika. W tej właśnie chwili już decyduje się kwestja dominant i recesyw. Od mechanicznego splątania się chromosomów zależy płeć osobnika, barwa jego włosów, oczu, jego kalectwa dziedziczne lub tężyzna i zdrowie. W tym pierwszym procesie, zachodzącym w połączonych dwóch komórkach, rozgrywa się z całą wybuchową energją cudowna tajemnica dziedziczności.

Badania Morgana pozwalają dziś już z całą ścisłością obliczyć, jakie cechy dziedziczyć będzie potomstwo, a ponieważ stwierdzono, że prawom tym podlegają i ludzie, na równi ze światem roślinnym i zwierzęcym, przeto wyniki tych badań mają olbrzymie znaczenie dla rozwoju ludzkości.

Odpowiedzi redakcji

KUBA, SOSNOWIEC: Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, czy rzeczywiście w grę wchodzi świerzb? Nie każda, świad wywołująca, choroba skóry jest świerzbem. Dopiero po ustaleniu, że rzeczywiście mamy do czynienia ze świerzbem, można zastosować t. zw. masę Wilkinsona.

BLONDYNKA: 1) Wymaga zbadania; na odległość radzić w takim wypadku nie można. 2) Proszę stosować na noc masę z perhydrolem dla utlenienia, a więc wyhielenia skóry.

NIECIERPLIWA: 1) Najlepszy efekt otrzymać można po serji naświetlań lampą kwarcową. W razie niemożności stosowania tychże wskazana masę z sublimatem, ale tylko za receptą lekarza. 2) Należy wogóle unikać pokarmów tłustych, a w szczególności serów. 3) Dohrze jest myć włosy w esencji rumianku. Odcień henny musi Pani sama wybrać, zależnie od koloru włosów.

STAŁY ABONENT LIESMAN: 1) Na 3 godziny przed zaśnięciem nie podawać już dziecku żadnych potraw w szczególności napojów. Trzy razy w nocy, o ściśle określonej porze (na podstawie budzika) budzić. Później, w razie poprawy, tylko 2 razy, a następnie raz tylko. Ułożyć go w łóżku w ten sposób, by nogi i miednica leżały dość wysoko. 2) Ranny masaż brzucha. Odpowiednia dieta: dużo owoców, jarzyn kompotów, kwaśne mleko lub laktol.

CZYTELNIK Z UL. BASZTOWEJ: 1) Proszę codziennie nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym; naświetlania głowy, przynajmniej raz na tydzień, lampą kwarcową bardzo wskazane. 2) Myć głowę proszę raz na 2—3 tygodni, najlepiej mydłem siarczanem. 3) Nie nakrywać głowy na słońcu.

SZ. SAN: 1) Wolno. 2) Nie wpłynie ujemnie. 3) Może być wrodzone.

DZIECKO: 1) Nie zawsze da się to usunąć; można jednak próbować elektryzacji nosa słabymi prądami stałymi. 2) Wymaga zbadania przez chirurga, na odległość trudno o tem wyrobić sobie zdanie. 3) Nadmiernie często stosowany prowadzi może do znacznego wyczerpania fizycznego i nerwowego. Nadto stałe się często przyczyną t. zw. oziębłości małżeńskiej. 4) I owszem, wpływa korzystnie.

A. U. G. RZESZÓW: Niestety, niewiadomo nam nic o istnieniu w Polsce takiego zakładu.

23-LETNI FILOLOG: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Czytelnikowi z ul. Basztowej“.

STAŁA CZYTELNICZKA G.: 1) Konieczne zbadanie przez dentystę. Z opisu wnioskujemy, że w grę wchodzi tu t. zw. „paradentoza“, cierpienie, które wymaga dokładnego leczenia, jeśli niema przyjąć do daleko idącego zniszczenia uzębienia. 2) Medycyna nie zna środka na usunięcie tych pozostałości.

CERA: 1) Wskazane pędzlowanie codzienne stóp 20-procentowym wodnym roztworem formaliny. 2) Niema psma takiego w języku polskim czy niemieckim, któreby nie było finansowane przez wytwórnie takich środków i nie służyło tylko celom reklamowo-kupieckim, a nie rzeczywistym, wypróbowanym metodom leczniczym.

VO - WE: 1) Pierwszy objaw jest objawem dość częstym, niewymagającym żadnego leczenia. 2) Objaw drugi jest objawem chorobowym i wymaga leczenia przez seksuologa lub neurologa.

DĄBROWA GÓRNICZA NR. 47: Jest to zapewne objaw wzmózonej pobudliwości nerwowej, jednakowoż nie sądzimy, iżby miał być zwiastunem jakiegś nadchodzącej choroby i by należało przypisywać mu jakiegś większe znaczenie.

NIECIERPLIWI: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Czytelnikowi z ul. Basztowej“ 2) Odżywka naturalna i zupełnie nieszkodliwa.

JUVENIS — CROSO: Patrz „Vo - We“ punkt drugi.

NIEŚWIADOMA R. O. 2: 1) O ile dana osoba ma zdrowe płuca, to jej to nie zaszkodzi; ale też i nie pomoże. 2) To wymaga przedewszystkiem wiadomości, jak te ręce teraz wyglądają i co im brakuje do pięknego wyglądu. 3) Do wody, w której Pani myje włosy, proszę dodać zawsze szczyptę sody.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

**Zadajcie wszędzie
„Nowego Dziennika“!**

Przez wykupno szekla manifestujesz łączność z dążeniami odrodzeniowemi narodu żydowskiego

Informator gospodarczy

„ROZEL“: Amnestja podatkowa zwalnia tylko od kary za naruszenie przepisów podatkowych, ale nie zwalnia z obowiązku podatkowego. Jeżeli Pani do 16 czerwca br. zadeklaruje gotowość wykupienia właściwego świadectwa przemysłowego to zostanie Pani zwolniona z kary.

„LOKAL I INWENTARZ“: 1) Jeżeli suma zaległości w dn. 31. III. 1935 jest nie większa od sumy zaległości w dn. 31. III. 1933, wówczas Urząd Skarbowy umorzy Panu z urzędu połowę tej zaległości pod warunkiem zapłaty równowartości przypisanego za rok budżetowy 1934/35 podatku (względu na to, czy wpłaty, dokonywane przez Pana w roku 1934/35 Urząd Skarbowy zaraχowywał na ten rok, czy też na lata wcześniejsze. 2) Nie ma Pan prawa tego żądać od gospodarza. 3) Na rachunku kosztów handlowych. 4) Rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości ubezpieczeniowych jeszcze się nie ukazało. Projekt tego rozporządzenia przewiduje ulgi analogiczne do ulg w spłacie zaległości podatkowych.

„200 PILŹNO“: W sprawie wspomnianych obligacji prosimy się zwrócić do Banku Holzera, Kraków, ul. Gertrudy. Co się zaś tyczy stawki podatku obrotowego dla piekarni, to stawka 2 proc. jest rzeczywiście za wysoka, albowiem w myśl art. 7 i par. 38. rozp. wykonawcz. do ust. o pod. przemysł. pracownie rzemieślnicze, o ile posiadają kartę rzemieślniczą, placą stawkę 1 proc. za rok 1934 i za lata następne.

„PRENUMERATOR MSZANA DOLNA“: 1) Dotychczas nie ukazało się jeszcze rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości ubezpieczeniowych. Ma ono się ukazać w tych dniach, a wtedy zaległości te będą częściowo umorzone pod warunkiem wiszczania należności bieżących. 2) Nie wiemy, czy taka ustawa amnestyjna wyjdzie. Różnej nie.

„BAR — CHOWSZA“: Akcje te nie posiadają obecnie żadnej wartości.

„STALY CZYTELNIK“: Przysługuje Panu urlop wzgl. wynagrodzenie za urlop tylko za rok 1935. Za uprzednie 8 lat pracy nie przysługuje Panu wynagrodzenie z tytułu urlopu, ponieważ w ciągu tego okresu winien się Pan nponinąć o udzielenie Panu urlopu. Prawo do urlopu kończy się w upływie roku kalendarzowego. W analogicznej sprawie wydał Sąd Najwyższy w r. 1930 orzeczenie (I. C. 305/30) tej treści, że wynagrodzenie za niewykorzystany urlop nie należy się, jeżeli nie zostało ustalone, by pracownik przed końcem roku kalendarzowego żądał udzielenia mu urlopu oraz by mu tego odmówiono.

„CZYTELNIK ZE STAREGO SĄCZA“: W szefostwie intendencji Ministerstwa Spraw Wojsk. albo w intendencurze danego Dowództwa Okrę-



PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący, oraz wskazówki praktyczne, 8 Audycja dla szkół i poborowych, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,05 Koncert zesp. salon. P. Rynasa i Z. Ledermana, 12,45 Pogadanka dla kobiet: „Prasowanie bielizny“ wygl. Irena Lizińska, 12,55 Dziennik południowy, 13,05 Koncert solistów w wyk. Br. Marwóówny (sopr.) i L. Czechowiczówny (c. alt) oraz Cecylji Krewer (fort.), 13,55—14 Wiadomości o eksporcie polskim 15,35 Pieśni majowe, 15,45 Koncert z płyt: Cz. I. krótki koncert symfoniczny, Cz. II. Muzyka lekka, 16,30 Lekcję jęz. niem. prowadzi prof. dr. Zygmuntski, 16,45 Caruso na płytach, 17 „Gronie nase, gronie, hej!“ pogadanka krajoznawcza dla dzieci (z muz. i piosenkami) w opr. H. Ladosta i Zespołu Niny Mańskiej, 17,15 „Na fali bezpieczeństwa publicznego“ Transm. z komisariatu Policji, 17,35 Ogólnopolska rezerwa, 18 Przegląd filmowy, 18,10 Pieśni lotewskie w wyk. M. Vetra (tenor), przy fort. prof. L. Ursteina, 18,25 Chwilka społeczna, 18,30 Pogadanka: „Idea ochrony przyrody w praktyce“ wygl. Henryk H. diol, 18,40 Wiadomości bieżące, 18,45 Lekka muzyka francuska z płyt, 19,07 Program na dzień następnny, 19,15 Feljton red. Zechentera Witolda „Skrzydlaty tydzień“, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19,29 Wiadomości sportowe z Warszawy, 19,35 Audycja żołnierska, 20 Audycja słowacka: a) Odczyt: „Hwiczdoslaw — największy poeta Słowacji“ wygl. Dr. Władysław Bobek, doc. U. J., b) i c) transmisja z Warszawy: pieśni i tańce słowackie w wyk. chóru męskiego oraz prof. L. Ursteina i Wł. Szpilmana (fort. na 4-ry ręce), 20,45 Dzień. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Transm. z Filharmonji warszawskiej: koncert ku czci Emila Młynarskiego. Wykonawcy: ork. filharm. pod dyr. G. Fitelberga, I. Dubiska (skrz.), I. Dygas (tenor), 22,35 Koncert reklamowy, 22,50—23,05 a) muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i b) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—15,35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka ogólna“ — dr. Stępowski, 18,40 „Życie

gu Korpusu zależnie od tego, w których okręgach zamierza Pan skutecznie dostawy.

kultur. i artyst. stolicy“, 18,45 Płyty, 19,07 Program, 19,15 „Skrzynka roln.“ — inż. Tarkowski, 19,25—23,05 p. Kraków, 23,05 Muz. lekka i tan Katowice (395,8) 6,30—13,55 p. Kraków. 13,55 Gielda zboż. towar., 14 Płyty, 15,40 Wiadom. bież., 15,45 Płyty, 16,30 „Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku“ — szkic liter. wygl. mgr. P. Musioł, 16,45 Płyty, 17—18,30 p. Kraków, 18,30 „Zbieranie ziół leczniczych i ochrona przyrody“ prof. Jojko, 18,45 Recital fortep. prof. Al. Brachockiego, 19,07 Program, 19,15 Feljton, 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 7,30—18,30 p. Kraków, 18,30 Audycja dla dzieci, 18,40 Silva rerum, 18,45 Arje i pieśni w wyk. M. Slepowron-Sąsiedzkiej (sopr.), 19,07 Program, 19,15 „Zółkiew — miasto, które czeka“, feij. wygl. mgr. Baumgarten, 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—14 p. Kraków. 14 Płyty, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—18,30 p. Kraków, 18,30 Poradnik turystyczno-sportowy, 18,40 Życie artyst. i kultur., 18,45 Płyty, (Szalopin), 19,07 Program, 19,15 Płyty, 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 18,15 Turniej śpiewaczy w Eisenstadt, 20,15 Wesola muzyka, 22,10 Muzyka organowa.

Oslo (1153,8) 20,15 „Juda Makabeusz“ — oratorium Haendla.

Paryż (1648) 18 Audycja artystyczna, 20 Wieczór muzyki operowej.

Praga (470,2) 20,45 Koncert symfoniczny.

KRYNICA. — Pensjonat „NEW-YORK“ i willa „POD SŁONCEM“, położone w centrum zdrojowiska, znane z pięknych pokoi — po gruntownym remoncie, urządzone są z największym komfortem. Ceny niskie. Kierownik Ringa i Becka 3483kr

KRYNICA. — Pensjonat „CARLTON“ pod zarządem DROWEJ MADLOWEJ, pełny komfort, pokoje słoneczne z balkonami, winda, telefon, radio, bieżąca woda ciepła i zimna w każdym pokoju, kuchnia wykwinna na żądanie dietetyczna własny park, plaża słoneczna, autobus do dyspozycji gości. Telef. 231 Ceny niskie. 3502kr

KRYNICA. — Pensjonat „ODALISKA“ Enkera — poleca komfortowe, słoneczne pokoje z balkonami, wykwinną kuchnię i doborowe towarzystwo. W pierwszym sezonie ceny zmniejszone. 3482kr

KRYNICA. Piękne, słoneczne pokoje z balkonami, komfort i doskonałą kuchnię poleca pensjonat „PODHALE“ — pod kier. Brandowej, leżący blisko centrum i cieszący się wyborową klientelą. 3481kr

ZDOLNA ekspedjentką tylko siłę pierwszorzędną, przyjmie zaraz firma Adolf Faber, Florjańska L. 6. 2045g

SZALOM ASZ

Przedruk wzbroniony. Copyright by „Nowy Dziennik“, 1935.

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID)

44

Kiedy przybył na skraj lasu, gdzie mieszkał smolarz, zastał drzwi jego chatki zamknięte. Przez szparę ujrzał Jechiel światło wewnątrz chatki. Serce zaczęło mu walić i znów ogarnęła go trwoga. Już zamierzał uciec, gdy po chwili zdobył się na odwagę i zapukał:

— Kto zapukał do moich drzwi? — rozległ się głos pusielnika z chatki.

— To ja, Jechiel.

Dość długo musiał chłopiec czekać, aż drzwi się rozwarły i ukazał się w nich smolarz. W szarym brzasku świtania Jechiel nie poznał go nawet. Żyd wydawał się jakiś większy, broda, jakgdyby wydłużyla się. Zamiast roboczej odzieży, wiecznie zamarowanej smola, nosił śnieżno biały kitel. Powieki miał silnie zaczerwienione, jakgdyby czuwał przez całą noc.

Jechiel chciał coś powiedzieć, Żyd jednak położył mu palec na ustach, nakazując milczenie. Nie mówiąc słowa, poszedł naprzód a za nim udał się chłopiec.

Droga prowadziła głęboko w las. Wreszcie do-
szli oboj do urajonej w gąszczach sadzawki leśnej,

pokrytej liśćmi, które spadły z drzewa. Kilka splezonych saren, które przybyły do wodopoju rozpięzły się w trwożliwych skokach. Jechiel chciał z przerażenia krzyknąć — przekonany był, że to dusze zaczarowane. Smolarz jednak znów położył mu palec na usta i Jechiel milczał.

Żyd zrzucił z siebie odzież i wszedł do wody, aż do miejsca, gdzie woda sięgała mu szyi. Wtedy dał znak Jechielowi, by poszedł za nim. Gdy chłopiec znalazł się w lodowo zimnej wodzie, obaj zanurzyli się w niej trzykrotnie.

Po tej kąpieli szybko narzucili na siebie odzież. W drodze powrotnej znów napotkali na ślad saren, które przyszyły popasać na skraju lasu. I znów skinieniem ręki nakazał Żyd milczenie. Gdy wreszcie znaleźli się przy chatce, pierwszy wszedł smolarz do środka, otulił się w tałas i nałożył tefilin. Choć na dworze był już jasny dzień, to jednak nie gasił światła i przystąpił do nauki kabali z chłopcem.

Twarz smolarza miała kształt nieregularnego owalu. Po obu stronach szerokiego wypukłego czo-

ła, płynęły fale pejsów i bokobrodów ponad ziółkami, zapadłymi policzkami. Kończyły się długą, spiczastą bródką, pod koniec coraz rzadszą, że wreszcie na samym koniuszku zostało tylko kilka pojedynczych włosów. Twarz ta czyniła wrażenie, jakgdyby wszystkie ulewne deszcze świata spadły na nią. Mieszatyna czerwieni i szarości była jaskrawym dowodem cierpienia i trosk, jakie przeszły nad tą twarzą. Zdawało się, jakgdyby szarość nie występowała u smolarza naturalnym biegiem rzeczy, wskutek starości, lecz jakby po zbójceku napadła go gdzieś w drodze jego życia i tak pozostała już na nim — aż do grobowej deski.

Jak wyrwane z korzeni drzewo z rozwidzoną czupryną szaro płowych włosów siedł po lesie, zeskrobując ostrem narzędziem żywicy z drzew sosnowych, zbierając ją do wiadra. Jechiel szedł za nim z drugim wiadrem w ręku, przysłuchując się z wielką uwagą słowom smolarza. Albowiem mistrz jego kładł większy nacisk na mądrość życiową, wykładaną ustnie, aniżeli na wiedzę zaczerpniętą z ksiązek.

— Wiedz, mój synu, że ludzkie życie na ziemi nie jest misą strowy, którą przelyka się łyżką po łyżce, lecz niepodzielną zamkniętą całością od pierwszego, do ostatniego dnia. Żaden dzień, żadna godzina ani minuta tego życia nie jest zbyteczna — każda jest cegiełką budowy. Dlatego też w każdej minucie życia należy poważnie rozważyć co z niej stworzyć można. Albowiem człowiek jest stwórcą, a życie jego twórczością. Zrozumiałeś mnie, synu mój?

Jechiel słuchał z zapałem. Żyd zbierał dalej żywicę, a po chwili znów zaczął mówić:

(c. d. n.)

KRONIKA



Wschód słońca
3 m. 44

Zachód słońca
18 m. 57

13

10 1. ar 5695

PONIEDZIAŁEK

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dzisiaj mają dyżur nocny lekarze: dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79, dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, dr. Pinkusfeldowa Regina, Sebastjana 7, tel. 116-83, dr. Zabiński Robert, Syrokonii 3, tel. 182-68.

Dzisiaj mają dyżur nocny apteki: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i Brodzińskiego 1.

„HUMOR ŻYDOWSKI PRZY NAUCZANIU“.

Dzisiaj, w poniedziałek dnia 13 bm. o godzinie 19³⁰ wiecz. (7³⁰ wecz.) wygłosi p. Prof. N. Milew na zebraniu dyskusyjnym rodziców Żyd. Gimnazjum Szkoły Powsz. i Rzemiosł. (Brzozowa 5.) odczyt pt. „Humor żydowski przy nauczaniu“. Po referacie dyskusja.

ROZWIĄZANIE KOŁA SENJORÓW LEGJONU MŁODYCH W KRAKOWIE.

(rg) Ostatnie wypadki, jakie rozegrały się na terenie Legionu Młodych i rozwiązanie Koła Seniorów w stolicy znalazły również swe echo w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, odbyło się w Krakowie posiedzenie luźniejszego Koła Seniorów Legionu Młodych. Po przeprowadzonej dyskusji Koło uchwaliło swe rozwiązanie.

OTWARCIE WYSTAWY LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.

(rg) Wczoraj w południe odbyło się w Miejskiej Hali Wystawowej uroczyste otwarcie wystawy morsko-kolonjalnej. Na uroczystość tę przybyli liczni reprezentanci władz krakowskich, z wojewodą dr. Kwaśniewskim i wicewojewodą Walickim, prezydentem miasta dr. Kaplickim, dowódcą OK gen. Luczyńskim, dowódcą garnizonu gen. Mondem, szefem sztabu pplk. Tomaszewskim i starostą grodzkim Paloszem na czele.

Przed budynkiem wystawy ustawiono obrzymi maszt, na który przy dźwiękach hymnu państwowego wciągnięto banderę. Obecnych powitał prezes Zarządu Okręgowego Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Mond, podkreślając doniosłe znaczenie wystawy. Po przecięciu wstęgi przez p. wojewodę obecni zwiedzali wystawę, zawierającą wiele ciekawych eksponatów.

Z NOŻEM W KRĘGOSŁUPIE PRZEWIEZIONY DO SZPITALA.

(rg) Dzielnica Zwierzyniec była wczoraj terenem krwawej awantury, która zakończyła się fatalnie. Doszło tam do bójki między 28-letnim Michałem Dudzickim a trzema braćmi, Kazimierzem, Stanisławem i Franciszkiem Pamulami. W trakcie bójki jeden z wojowniczych braci uderzył Dudzickiego nożem, poczem napastnicy zbiegli.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, iż Dudzicki ma noż wbity między kręgi kręgosłupa, oraz ranny jest w okolicę łopatki. Oliarę bójki przewieziono do szpitala, a za sprawcami wdrożono pościg.

— **DZIŚ „MADAME DUBARRY“ Z ZOFJĄ JAROSZEWSKĄ.** „Madame Dubarry“ stylowa i pełna melodii operetka Millöckera i Mackebena powtórzona będzie dziś wieczorem z Zofją Jaroszewską w partii tytułowej.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w godzinach porannych, sztuka A. E. Balckiego „Z żaka król“ — przedstawienie dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedaż). Jutro świe-

Tydzień lotniczy w Krakowie

(rg) W Krakowie odbywały się wczoraj w dalszym ciągu obchody Tygodnia Lotniczego. Wstępem do nich były nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W synagodze postępowej odbyło się staraniem prezydium Gminy żydowskiej nabożeństwo, na które przybyła liczna młodzież szkolna oraz związki i organizacje. Gimnazjum żydowskie zjawiło się z orkiestrą i sztandarem.

Po nabożeństwach ulicami miasta przechodziły pochody propagandowe z orkiestrami i transpa-

rentami. W kilku punktach miasta drużyny ratownicze, wyposażone w ubrania i maski gazowe demonstrowały odkażenie terenu. Równocześnie odbyła się rewja udekorowanych samochodów i motocykli, połączona z konkursem o nagrodę Komitetu Tygodnia Lotniczego.

W godzinach popołudniowych orkiestry wojskowe i cywilne koncertowały w kilku punktach miasta.

„Kłamstwo, które nie umiera“

(rg) W Nowym Jorku (ZAT). W dwóch konserwatywnych piśmie amerykańskich „Tribune“ i „Sun“, ukazały się interesujące artykuły o procesie berneńskim w sprawie „Protokołów Mędrców Sjonu“. Artykuł w „Tribune“ jest zatytułowany: „Kłamstwo, które nie umiera“, zaś w „Sun“ — „Wieczne kłamstwo“. „Tribune“ pisze m. in.:

Sprawozdania z rozpraw sądowych w Bernie przeciwko szwajcarskim narodowym socjalistom, którzy rozpowszechniali „Protokoly Mędrców Sjonu“, budzić muszą zdumienie u każdego czytelnika, który ma bodaj najmniejsze wyobrażenie o tej fantastycznie i ordynarnie siabrykowanej oszczerzej publikacji przeciwko Żydom. Uczni dawno już zbadali ten sfingowany dokument i dowiedli, że jest to prostaki fałszyfikat wyprodukowany przez rosyjskich antysemitów, aby reakcyjny rząd carski Protokoly wyzyskał dla swoich celów. Przeciwny Amerykanin, który czytał owe Protokoly, jawnym wyrażeniem wyrzucił je z pamięci, jak na to zasługują i jak też zostały potraktowane w „Encyclopaedia Britannica“. Zgalwanizowanie jednak przez narodowych socjalistów owych Protokołów nie będzie dziwiło tych, którym znane są zbrodnicze idjotyzmy lansowane przez antysemitycznych propagandzistów hitlerowskich.

Przed kilku miesiącami piśmie, redagowane przez jednego z najbardziej wpływowych popleczników Hitlera, cały numer poświęciło sprawie średniowiecznych oszczerstw o „mordzie rytualnym“, zamieszczając również wyjątki z Protokołów. (Przyp. red.: chodzi o „Ritualmordnummer“ streicherow-

skiego „Stuermera“). W wolnych Niemczech tak skandaliczne jawne oszukaństwo oraz takie lekceważenie zdrowego rozsądku byłoby wyemiane i napiętnowane przez całą opinię niemiecką. Ponieważ jednak Trzecia Rzesza doszczętnie wypieniła wśród Niemców poczucie humoru, stało się możliwe, aby głośniciele kultu narodo-socjalistycznego mogli przybyć z Niemiec i twierdzić — jak to się stało na procesie berneńskim — że naprawdę wierzy, iż Protokoly stanowią program Żydów w kierunku zagarnięcia władzy nad światem.

„Tribune“ wyraża wątpliwość, czy proces ten wiele pomoże, ponieważ trucizna kłamstwa silniej działa, niż autorytety naukowe, zaś złośliwi kłamcy nie liczą się faktami.

Prawie w tym samym duchu utrzymany jest artykuł w „Sun“. Pismo to stwierdza m. in.:

„Ci żydowscy przywódcy, którzy zabiegają o wyrok sądu szwajcarskiego, że t. zw. „Protokoly Mędrców Sjonu“ są prosto fałszyfikatem, kierują się niewątpliwie chęcią okazania pomocy współbraciom na całym świecie. Dla celów dyskusyjnych wyrok sądowy może się nawet przydać. Ale tylko optymista uwierzy, że te monstrualne oszczerstwa znikną wskutek takiego wyroku. Ludzie o odrobienie rozsądku i przyzwoitości nigdy nie zaakceptują Protokołów, zaś złośliwi oszczercy i oślepieni niefawieżą antysemitów długo jeszcze posługiwać się będą haniebnym kłamstwem dla tumanięcia umysłów ludzi niewiających zmysłem krytycznym.“

Rewizja w „Danziger Echo“

Gdańsk, 12. 5. Jedyne wychodzące w Gdańsku piśmie żydowskie „Danziger Echo“ uległ konfiskacie. W związku z tym odbyła się w redakcji tego pisma rewizja. Motywów konfiskaty narazie nie podano. Zdaje się jednak, że konfiskata nastąpiła wskutek artykułu, ostro piętnującego próby narodowych socjalistów zrzućcia odpowiedzialności za dewaluację guldena na Żydów.

PIERWSZA KARZA ZA OBRAZĘ KIEROWNIKA OBCEGO PAŃSTWA.

Wileński sąd okręgowy skazał redaktora odpowiedzialnego „Wilner Togu“ Samuela Kugana na karę jednego miesiąca aresztu z zawieszaniem na 2 lata za znieważenie w druku kanclerza Adolfa Hitlera. Jest to jedyny, jak dotychczas, proces tego rodzaju, poraz pierwszy zastosowany został artykuł k. k., który mówi o karze za znieważenie kierownika obcego państwa.

Autorem artykułu był znany pisarz żydowski w Ameryce Chaim Zytłowski. Zytłowski użył pod adresem kanclerza Hitlera zwrotu, że jest „Chelmem spotęgowanym do Sodomy“. Jak wiadomo wśród Żydów, miasto Chelm jest synonimem głupoty.

Nowy Jork, 10. 5. PAT. Sąd apelacyjny w Trenton rozważać będzie apelację skazanego na śmierć Hauptmanna, w dniu 20 czerwca.

tna komedja Bus-Fekete'go „Trafika pani generalowej“.

— **NAJBLIŻSZA PREMIERA** będzie komedja Irvinga Kaysa Davis'a pt. „Wszystkie prawa zastrzeżone“, w przekładzie Florjana Sobieniowskiego, w reżyserji W. Nowakowskiego.

— **ZJEDNOCZENIE KOB. ŻYD. WIZO.** Dżis posiedzenie wydziału o godz. 5,15.

— **II. ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOMITETU ORG. STOW. Stenografów-Praktyków,** ul. Stradomska 1 10, II p. jutro 7,15 wiecz.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wesoła wdówka“ (M. Chevalier, J. Macdonald).

APOLLO: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś“ (Lina Haid, Froehel).

ATLANTIC: „Bal w Savoy'u“ (Gita Alpar, Hans Jaray) i „Pojedynek ze śmiercią“ (Ronald Colman).

BAGATELA: „Kobieta Orchidea“ na scenie rewna: „Wszystko dla serca“.

PROMIEN: „Ordynans“ i „Pocziwy kochanek“.

SŁONKO: „Królowa szybkości“ oraz „Na tropie zloczyncy“.

SZTUKA: „Roześmiane oczy“ (Shirley Temple)

SWIT: „Młoda wdowa“ (Lidja Baarowa, Navarana).

UCIECHA: „Piolruś“ (Franciszka Gaal).

WANDA: „Wonder Bar“ (Dolores del Rio).

DIWANY, CERATY, LINOLEUM A. NUSSBAUM, DIETLA 45

FRENUMERATA: w Krakowie z odnośzeniem i bez odnośzenia oraz na prowincji

z przesyłką pocztową miesięcz. „ 4³⁰ kwart. zł 12⁹⁰

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłaniem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1²⁵. — Tekst 1[—]. Nadesłane 0⁷⁵. — Za tekst 0²⁵. — Drobne od słowa 0¹⁰ gr. Dla poszukujących pracy 0⁰⁵ gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5[—]. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10[—]. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10[—]. Nekrologi (klepsy dry) do 60 mm. w 1. lamie Zł. 20[—]. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświęcone